

GŁOS CHŁOPIŃSKI

ROK IV

ŁÓDŹ, PIĄTEK 3 GRUDNIA 1948 ROKU

Nr 330 (1275)

Zasada jednomyślności

wielkich mocarstw w Radzie Bezpieczeństwa
podstawą trwałego pokoju na świecie

Wiceminister Wyszyński piętnuje próby Anglosasów,
zmierzające do podważenia Karty ONZ

PARYŻ (PAP). W czasie wtorkowej dyskusji nad sprawą jednomyślności wielkich mocarstw w Radzie Bezpieczeństwa, jaka toczyła się w Komisji Specjalnej ONZ, zabrał głos przewodniczący delegacji radzieckiej Wyszyński.

Na wstępie minister Wyszyński przypomniał historię tego zagadnienia, podkreślając, że zmarły prezydent Roosevelt, który złożył wniosek o parcie prac Rady Bezpieczeństwa na zasadzie jednomyślności jej stałych członków, tj. wielkich mocarstw, uważał ją za podstawowy warunek działalności Rady. W deklaracji z 7 czerwca 1945 roku ZSRR, Wielka Brytania, USA i Chiny, do których przyłączyła się potem i Francja, oświadczyły, że 5 wielkich mocarstw, członków Rady Bezpieczeństwa, nie może działać samodzielnie, ponieważ dla podejmowania decyzji w Radzie konieczne jest, aby zgodne stanowisko 5 mocarstw było poparte przez przynajmniej 2 niestałych członków Rady. W ten sposób wielkie mocarstwa nie znajdują się w uprzywilejowanym położeniu w Radzie Bezpieczeństwa, jak to próbują dowieść przeciwnicy zasady jednomyślności.

Delegat radziecki podkreślił, że zasada jednomyślności wielkich mocarstw w Radzie Bezpieczeństwa nakłada na nie olbrzymią odpowiedzialność. Prezydent Roosevelt w skierowanym do Generalisimusa Stalina liście z 14 listopada 1944 roku pisał o stałych członkach Rady jako o „głównych strażnikach pokoju”, którzy winni wziąć na siebie moralne kierownictwo i działać jednomyślnie we wszystkich zagadnieniach.

Mówca zwrócił uwagę, że gwałtowny atak, podjęty przez blok anglosaski przeciwko zasadzie jednomyślności, nie jest przypadkowym zjawiskiem. Stanowisko takie jest odzwierciedleniem walki dwóch kierunków w powojennym życiu międzynarodowym. Jeden kierunek reprezentują siły demokratyczne, na których czele stoi Związek Radziecki. Zasadą tego obozu jest międzynarodowa współpraca, której podstawa winna i może się znajdować w ONZ.

Drugi kierunek, reprezentowany przez blok anglo-amerykański, opiera się na podważaniu międzynarodowej współpracy drogą nacisku i narzucania w interesach agresywnej polityki własnej woli pozostałym państwom. Fakt ten odbija się

na Organizacji Narodów Zjednoczonych, która jest delikatnym barometrem polityki światowej. Karta ONZ uniemożliwia pełny rozwój sił obozu reakcji i agresji. Zdają sobie z tego dobrze sprawę wrogowie pokoju i demokracji, zainteresowani w podważeniu autorytetu ONZ, w ostateczności tej organizacji, a nawet, gdyby to było możliwe, w jej likwidacji.

Wyszyński przypomniał, że w ciągu ubiegłych 2 lat podjęto pod naciskiem nie których członków ONZ, a szczególnie Stanów Zjednoczonych, wiele kroków w tym kierunku. Uplanowaną akcję rozpoczęto od tworzenia sprzecznych z Kartą ONZ komisji i komitetów, dyskredytujących tę organizację swoją działalnością, a kończy się ją na walce przeciwko zasadzie jednomyślności wielkich mocarstw w Radzie Bezpieczeństwa.

Hitlerowska kampania rewizjonizmu podnosi głowę w Bizonii — za zgodą anglosaskich opiekunów

BERLIN PAP. — Prowadzona przez niemieckie kółka szowinistyczne kampania rewizjonistyczna jest w dalszym ciągu tolerowana przez władze okupacyjne Niemiec zachodnich. Kampania ta ostrzem swym skierowana jest przeciwko granicy polsko-niemieckiej oraz granicy niemiecko-francuskiej. Ostatnio powtarzają się coraz częściej ataki przeciwko granicy francusko-niemieckiej oraz żądania zwrotu niektórych terenów Alzacji i Lotaryngii.

Ukazujący się we Frankfurcie na podsta-

Szef delegacji radzieckiej podkreślił, że odstępnie od zasady jednomyślności stanowiliby niebezpieczeństwo rozbić ONZ.

Następnie minister Wyszyński zajął się wnioskami, złożonymi w Specjalnej Komisji Politycznej do rozpatrzenia. Mówca zaznaczył, że delegacja radziecka nie traktuje poważnie sprawozdania t. zw. „Komitetu Międzysesyjnego” (Małe Zgromadzenie ONZ), który powstał bezprawnie rok temu na skutek decyzji większości obozu anglosaskiego w celach podważenia Rady Bezp. Niemniej delegacja radziecka uważa za konieczne oświadczyć wniosek tego komitetu, które wskazują wyraźnie na ukartowany spisek przeciwko Kartie ONZ, a w konsekwencji i przeciwko samej Organizacji. „Komitet Międzysesyjny” domaga się otwartej rewizji Karty ONZ, zalecając traktowanie spraw nieproceduralnych jako proceduralnych. Pod pokrywką „komentowania Karty” próbuje się złamać jedną z jej podstawowych zasad, jaką stanowi jednomyślność wielkich mocarstw.

Projekt rezolucji, wniesiony przez delegację USA, Anglii, Francji i Chin, pokrywa się ze stanowiskiem „Komitetu Międzysesyjnego”. Projekt ten zmierza do szeregowania i (Dokończenie na str. 2-iej)

Bitwa o Kałgan rozpoczęła!

Armia ludowa likwiduje ostatni punkt oporu nacjonalistów w prowincji Czahar

PARYŻ PAP. — Agencja France Presse donosi z Pekinu, że oddziały armii ludowej przystąpiły do ofensywy na Kałgan — stolice prowincji Czahar (północne Chiny). Bitwa toczy się w odległości około 50 km. od miasta, gdzie znajdują się główne linie obronne wojsk kuomintangowskich.

LONDYN PAP. — Według doniesień z Szangaju lotnicy przybyli z rejonu Suczou opisują panującą tam panikę. Rząd kuomintangu zarządził całkowitą ewakuację tego rejonu. Oficerowie i żołnierze walczyli o miejsca w nielicznych samolotach jakimi rozporządzali.

LONDYN PAP. — Agencja Reutersa donosi z Nankinu, że opracowano tam plan szyb-

kiej ewakuacji rządu nacjonalistycznego i podległych mu urzędów. Większość ministrów będzie przeniesiona do Kantonu, który znajduje się w pobliżu brytyjskiej kolonii Hong-Kong.

Inne biura rządowe będą rozproszone w różnych miastach chińskich, głównie w Czungkingu (stolica kuomintangowska z okresu wojny światowej) i w prowincji Hunan (południowe Chiny).

Reuter komunikuje również, że w kołach kuomintangowskich bierze się poważnie pod uwagę obronę na wyspie Formozie, w razie poniesienia klęski przez armie nacjonalistyczne na kontynencie chińskim.

PARYŻ PAP. Jak donosi z Hong-Kongu agencja France Presse, jeden z członków komitetu centralnego Kuomintangu usiłuje nawiązać kontakt z przewodniczącym „komitetu rewolucyjnego” marszałkiem Li-Czal-Sun, by zaproponować mu wejście do rządu nankińskiego. Komitet rewolucyjny w Hong-Kongu wypowiedział się za porozumieniem z armią ludową



Plan roczny wykonano

Łódź robotnicza melduje

Nasz korespondent fabryczny donosi, iż firma „Bechtold i Seiler” Mechaniczna Farbiarnia pod Zarządem Państwowym w Łodzi, ul. 6 Sierpnia Nr 65, plan swój roczny wykonała na dzień 1. 11. 1948 r.

Jednocześnie załoga fabryki zobowiązuje się do 31. 12. 1948 r. wykonać 170.000 kg, ponad plan, co stanowić będzie 124 proc. planowej produkcji, w czym 2.000 kg, robotnicy deklarują się wykonać bezinteresownie, na rzecz Skarbu Państwa, dla uczczenia Kongresu Zjednoczeniowego Partii Robotniczych.

Nasz korespondent z Państw. Zjedn. Zakł. Przem. Pończoszniczego Nr 3, Oddz. Nr 5 donosi: „Oddział w myśl zobowiązania przedkongresowego wykonał plan roczny z nadwyżką w dniu 30 listopada 1948 roku o godz. 16-tej. Plan roczny oddziału wyniósł 1.773.869 par pończoch i skarpet, którą załoga przekroczyła o 2.000 par, co w sumie dało 1.775.869 par”

Poza tym załoga zobowiązała się wykonać w miesiącu grudniu b. r. 160.000 par ponad zaprojektowany plan.

P. Z. P. A. T. i R.

W dniu 25 listopada odbyło się w fabryce naszej ogólne zebranie załogi, na którym uchwaliliśmy następującą rezolucję:

„My, pracownicy Państwowych Zakładów Pasów, Artykułów Technicznych i Rymskich Fabryki Nr 1 w Łodzi, świadomi dokonujących się przemian społeczno-gospodarczych z wiarą, że Zjednoczenie Partii Klasy Robotniczej jest dalszym postępem ku lepszej przyszłości, postanawiamy przepracować niedzielę, 5 grudnia i zarobek przeznaczyć na sieroły po zamordowanych byłych więźniach politycznych, hitlerowskich więźniach i obozów koncentracyjnych.”

Zaznaczam również, że plan nasz roczny wyniósł 180.500 kg w rozmaitych artykułach, a wykonaliśmy 187.858 kg czyli 103,5 procent, już w dniu 20 listopada b. r.

FRANCISZEK KOWALSKI
Korespondent fabryczny
„Głosu Robotniczego”

Z plebanii w Gorzkowicach wyszło hasło

do krwawej rozprawy ze studentami badającym zabytki naszej przeszłości

Oskarżenia w procesie kamieńskiego-gorzkowickim siedzą przyłoczeni, jakby coraz bardziej uginali się pod narastającym ciężarem oskarżeń. Znalazło to szczególnie wyraz wczoraj — w trzecim dniu rozprawy, w którym składali zeznania dalsi świadkowie.

Gospodyni księdza — Izabela Dukowicz raz po raz prosi Sąd o udzielenie jej zezwolenia na zadawanie pytań świadkom w tych zwłaszcza momentach, kiedy ostrze oskarżenia coraz bardziej zwraca się przeciwko jej osobie.

Coraz jaśniej, coraz wyraźniej zarysowuje się miejsce wylęgarni oszczerzonych plotek. Wszystkie niej prowadzą na plebanie w Kamieńsku, gdzie rej wodził gospodyni księdza. Nawet zaślepiła w Gorzkowicach — jak bumerangiem — wracając do Kamieńska, bo stamtąd właśnie wyszło hasło do rozprawienia się z „Jehowcami” i wyznawcami „kociej wiary”.

Świadek Bruta Gerlach — studentka z Warszawy, opisując gehennę, jaką przechodziła w Gorzkowicach, podkreśla, że jedyne, co najbardziej zapamiętała — to jakiegoś mężczyznę na motocyklu wygrażającego studentom.

— Tacy jak wy, bezczeszeli w Kamieńsku groby i lamali krzyże! Tam z nimi się już rozprawiono!

Barbara Wolf poznaje obu oskarżonych Obstów i stwierdza, że Władysław Obst wyciągnął spod siedzącego, Olgierda Puciaty krzesło — co było sygnałem do rozpoczęcia bitki w restauracji w Gorzkowicach. Udało jej się ukryć w piwnicy.

Moraczewska Monika — pracowniczka Ministerstwa Kultury i Sztuki zeznaje, że gdy biło Rybińską, która z przerażeniem pytała: „Dlaczego mnie bijecie?”

— odpowiedziano wówczas: — Jesteś taka sama, jak ci którzy zjechali do Kamieńska.

Kamieńsk! — oto hasło i zwołanie które nie schodziło z ust pastwiącego się tłumu.

— Tam od was już kogoś zabili! — tymi słowami została przywitana Maria Lemańska, studentka z Krakowa, gdy wjeżdżała na mochoodem do Gorzkowic. Oznajmił to jakiś mężczyzna, który wybiegł z tłumu.

— Jestem praktykującą katoliczką — oświadcza sądowi Kwieczala Michałina, asystentka Uniwersytetu Poznańskiego. — To ja wystawiłam z kruchy z całym pletyzmem krzyży i po sfotografowaniu go, odleślam na miejsce. — Świadek potwierdza zeznania innych, że do zakrycia grupa wprowadzona zo stała przez organistów. Do księdza dostać się nie mogli.

Świadek Mizdrach — malarz z Gdańska, zajęty remontowaniem kościoła zeznaje, że gospodyni księdza wypędziła studentów brutalnie z zakrycia.

— Zachowała się niewiściwie, krzyczała w kościele, wymyślając studentom od „kociej wiary”!

Dukowicz zadaje pytanie: Czy świadek jest pewny, że to ona tak się wyrażała, a nie inne kobiety, które się tam modliły?

— Tak, pani. Znam dobrze pani głos — odpowiada świadek.

Te same pytania i odpowiedzi mają miejsce podczas obciążających ją zeznań, składanych przez artystę malarza z Częstochowy — Rutkowskiego Jana, który przytacza pytanie Izabeli Dukowicz

— Co tu robi ta „kocia wiara”?

Gospodyni księdza usiłuje bezskutecznie wy dobyć z ust zeznających świadków inne, oczyszczające ją zeznania i ciągle zadaje pytanie:

— Czy pan nie pada ofiarą pomyłki? Czy to ja?

— Tak! — padają twarde odpowiedzi — to pani!

W dniu dzisiejszym nastąpi zamknięcie przewodu sądowego poczym zabierze głos prokurator

Olbrzymi wzrost produkcji w ZSRR

MOSKWA PAP. — Przemysł radziecki wzma ga bezustannie tempo produkcji. W pierwszym kwartale bież. roku plan produkcji wykonano w 102 proc., w drugim — 101 proc. w dwóch miesiącach ostatniego tegorocznego kwartału zanotowano nowe wielkie sukcesy przemysłu socjalistycznego.

Jeden z największych ośrodków hutniczych — Magnitogorsk — osiągnął w listopadzie najwyższą w swej historii produkcję surowki i stali. Zakłady Magnitogorskie wykonują do 17 grudnia tegoroczny plan produkcyjny. Produkcja

hutaicza w okręgu dniepropetrowskim wzrosła o 53 proc. w porównaniu z ub. rokiem.

W przemyśle węglowym na wschodnich terenach ZSRR 5 kombinatów węglowych wykonało na długo przed wyznaczonym terminem plan 11-miesięcznego wydobycia węgla. Największe kombinaty w zagłębiu węglowym Donbasu „Stalinsk” i „Woroszyłowgradsk” zwiększyły wydobycie węgla o 21 proc. w porównaniu z odpowiednim okresem ub. roku.

W tysiącach fabryk i zakładów przemysłowych na terenie ZSRR zakończono już przedterminowo roczny plan produkcji.

Zasada jednomyślności wielkich mocarstw

w Radzie Bezpieczeństwa — podstawą trwałego pokoju na świecie
(Dokończenie przemówienia wiceministra Wyszyńskiego w ONZ)

oceny z góry najważniejszych zagadnień, jakie mogą znaleźć się na porządku dziennym Rady Bezpieczeństwa. „Komitet Międzysesyjny” zestawil 90 rodzajów spraw, które ma rozpatrywać Rada Bezpieczeństwa. Co jednak nastąpi — zapytał Wyszyński, jeżeli trzeba będzie zająć się 99 lub 100 sprawami?

W deklaracji 4 mocarstw, złożonej w czerwcu 1945 roku w San Francisco, powiedziano zupełnie jasno, że Rada Bezpieczeństwa winna decydować o tym, czy rozpatrywać przez nią zagadnienie jest sprawą procedury, czy też zasadniczą, przy czym decyzja ma zapadać większością 7 głosów, wliczając w to

jednomyślne stanowisko 5 wielkich mocarstw. Zasada ta winna być nadal honorowana.

W zakończeniu przemówienia, minister Wyszyński oświadczył: Delegacja radziecka przy pisuje wielkie znaczenie do zgodnych wysiłków wszystkich wielkich i małych narodów na rzecz rozwoju przyjaznych stosunków pomiędzy nimi oraz ustanowienia trwałego pokoju i bezpieczeństwa. Dlatego też delegacja radziecka uważa, że ONZ winna podjąć wszystkie kroki w kierunku rozszerzenia międzynarodowej współpracy. Zasada jednomyślności stałych członków Rady Bezpieczeństwa przy podejmowaniu decyzji o charakterze nie proceduralnym jest najważniejszym warunkiem skutecznej działalności ONZ w dziedzinie międzynarodowej współpracy, jej rozwoju oraz utrzymania pokoju i bezpieczeństwa. Delegacja radziecka jest przekonana, że Rada Bezpieczeństwa wykorzysta swoje doświadczenie, nabyte w minionym okresie, dla stworzenia takich warunków, które będą sprzyjały podejmowaniu zgodnych decyzji. W tym też duchu delegacja radziecka wniosła swój projekt rezolucji.

Kociol — olbrzym Elektrowni Łódzkiej

ruszył wczoraj — dzięki zapalowi i oddaniu całej załogi

W dniu wczorajszym we wspaniale udekorowanym głównym hallu biur Elektrowni Łódzkiej, zebrała się załoga i zaproszeni goście. Byli obecni: wiceprezydent Bugajski, wicewojewoda Szaniawski, przedstawiciele Partii tow. tow.: Frankowski, Olejnik i Głowacki, dyr. Centralnego Zarządu Energetyki tow. Latur, dyr. Zjednoczenia Energetycznego Okręgu Warszawskiego tow. Minorowski oraz dyr. Zjedn. Energ. Okr. Łódzkiego tow. Zadrzyński.

Gości powitał inż. Julian Wajnsberg, dyrektor Elektrowni — po czym wygłosił dłuższe przemówienie tow. dyr. Zadrzyński i przewodniczący Rady Zakładowej Elektrowni tow. Błaszczak. Przemawiali również przewodnicy pracy tow. tow. Witczak i Fortak. W imieniu załogi dalszą ofiarną pracę dla dobra klasy robotniczej zadeklarował tow. Janio.

— Ukończenie montażu kotła nr. 26 największej jednostki Elektrowni Łódzkiej, największej inwestycji w energetyce zawodowej w roku 1948, kotła o wydajności 80—100 ton pary na godzinę, ma decydujące znaczenie dla sytuacji energetycznej Łodzi i okręgu — mówił dyr. Zadrzyński.

Ukończenie montażu w terminie do 1 grudnia pozwala energetyce łódzkiej, po okresie suszenia i ruchu próbnego, jeszcze w grudniu r. b. dostarczyć nowych ilości energii elektrycznej dla przemysłu łódzkiego, a tym samym dopełnić do wykonania przyjętych zobowiązań produkcyjnych.

Uwzględniając fakt, że dotychczasowe harmonogramy prac przewidywały ukończenie montażu w lutym, a oddanie kotła do ruchu w marcu 1949 roku należy stwierdzić, że robotnicy Elektrowni Łódzkiej pięknie ucczlii Kongres Zjednoczeniowy przeszło trzykrotnie przyspieszając prace montażowe.

Tow. Witczak Antoni, który wraz z brygadą rusztową pracował przy montażu młynów węglowych może służyć jako wzór oddania i poświęcenia się pracy. Tow. Stefan Fortak, tokarz, szybko i sprawnie wykonywał wszelkie roboty związane z przygotowaniem części do montażu. O tego stosunku do pracy świadczy fakt, że mimo perswazji zwierzchników przez 36 godzin nie chciał odejść od tokarni w niebezpiecznym okresie robót montażowych. Ob. Stefan Kuczkowski, brygadzieta, brygadę remontu rusztów

wykonał montaż młynów w ciągu 1 miesiąca, podczas gdy normalnie praca ta winna trwać 12 tygodni. Robotnicy przekraczali najbardziej śmiało zadania, wykonując zlecenia im prace w terminach, które wydawały się technicznie nierealnymi.

Franciszek Aleksanderek, mistrz-elektryk, zmontował tablicę pomiarową przyrządów pomiarowych kotła w ciągu 10 tygodni podczas gdy przed wojną taką samą tablicę dla kotła 25 zagranicznych specjalistów montowało w ciągu jednego roku.

Brygadam montażowym popleszyli z koleżeńską pomocą robotnicy innych wydziałów Elektrowni, którzy bez uszczerbku dla swojej pracy codziennie pracowali dodatkowo przy kotle. Pracownicy biurowi Elektrowni i Zjednoczenia oraz uczniowie Gimnazjum Energetycznego dobrowolnie zaangażowali po moc przy pracach niefachowych.

Pracownicy umysłowi przepracowali 2.200 roboto-godzin, a zapłatę przekazali na budowę Domu Partii, i czesćciowo na RTPD.

Energetycy łódzcy chlubnie wykonali przyjęte zobowiązanie i pięknie ucczlii Kongres Zjednoczeniowy

Ob. oncy Dennisa żądają rewizji i procesu

NOWY JORK PAP. — Obrońcy generalnego sekretarza amerykańskiej partii komunistycznej Dennisa zwrócili się do Sądu Najwyższego USA z prośbą o rewizję procesu. Dennis został skazany na rok więzienia za odmowę złożenia zeznań przed osławioną komisją Kongresu do badania działalności antyamerykańskiej.

Obrońcy stwierdzają, że sąd, osadzając wyrok, poparł bezwzględnie komisję, która na ruszyła konstytucje Stanów Zjednoczonych.

W. Ażajew

Daleko od Moskwy

Napastnicze niemieckie dywizje w dalszym ciągu wypierały nasze wojska. Artykuł wstępny, nawoływał armię i naród do walki o każdą piędź ziemi, do niszczenia wszystkiego w pozostawionych miastach i wsiach.

Przez cały dzień inżynierowie wglębiali się w materiały planu. Pomagał im Grubski — były główny inżynier, jeden z twórców planu. Był to mały człowiek o płasiej twarzy o gołej brzoźowej czasce, który trzymał się uważnie, z jakąś nadętą dostojałością.

— Co mogę? — zapytał, gdy zjawił się po tym jak był czterokrotnie wezwany — Jestem ogromnie zajęty i przyszedłem tylko dlatego, że szanowna osoba w binoklach siłą oderwała mnie od bardzo pilnej sprawy. To ogromnie należąca osoba.

— Najpilniejszą sprawą w tej chwili — jest wprowadzenie nas w sedno sprawy — odpowiedział Beridze.

— Nic o tym nie wiem. — Cienkie wargi Grubskiego ironicznie się skrzywiły. Jeżeli pozwolicie, to w sprawach których jestem jeszcze nie przekazałem, będę się trzymał mojego punktu widzenia.

— Czy to ma jakieś znaczenie. Wszak

sprawy zaczniecie mi przekazywać nie za rok, a chyba jutro.

— Zaczęć zdawać wtedy, kiedy otrzymam rozkaz od mojego naczelnika budowy. Jeśli on rozkaże mogę zacząć nawet jutro. Nawet dzisiaj. Nawet za godzinę. Będę rad przekazać komuś to nielatwe zadanie.

Aleksy spojrział na wąską twarz inżyniera, na jego cienką szyję z dużą grdyką, słuchał nieskładnej mowy — i w nim zaczęło się podnosić rozdrażnienie. Odszedł do okna — na rzecze bez końca przesuwały się łodzie, kutry, a pośrodku waźnie płynął duży okręt.

— Na początek proszę niewiele; pomóżcie nam zrozumieć techniczną koncepcję budowy — kontynuował Beridze.

— Zgadzam się pomóc, proszę bardzo. Będę tu za godzinę, gdyż muszę zakończyć sprawę, którą uważam za bardzo pilną.

Przyszedł punktualnie po godzinie Grubski opowiadał płynnie, uciekał się do popularnych albo też do specjalnych i skomplikowanych sformułowań. Umiał na pamięć dziesięciometrowy plan i szybko odnajdywał potrzebne mu arkusze z wykresami lub tablicami. Budowa wed ug jego wyjaśnień obliczona była bezapelacyjnie na trzy lata

Nafta z wyspy Taisin powinna przybyć na kontynent do rafinerii miasta Nowinsk — najkrótszą drogą przez rurociąg — w tym tkwił sens całej budowy. Należy uniknąć trudnego przewożenia po morskich i rzecznych drogach, a także przelewania tego czarnego złota z morskich okrętów na rzecznice. Zimą drogi zamarały, przewóz nafty z wyspy ustawał. W ciągu długiej zimy na Tajsinie zbierały się ogromne ilości tej nafty. Zależność od zimy, od transportu, paraliżowała wydobycie paliwa Taisin mógł dawać o wiele więcej nafty, aniżeli udawało się wywozić drogami wodnymi. Rurociąg obniżał koszt paliwa, dawał możliwość uniknięcia dużych strat powstałych wskutek przewożenia, a co najważniejsze umożliwiał dostarczanie bez przerwy w ciągu całego roku paliwa do fabryk.

Grubski uporczywie podkreślał trudności budowy. Wielometrowa trasa prowadząca przez dzikie miejsca w tajdze, upstrzone rzędami wysokich pagórków i wodnymi przegrodami. Po raz pierwszy wypadło budować rurociąg w okresie bardzo krótkiego lata i bardzo długiej zimy z buranami, śnieżnymi zaspami przy pięćdziesięciostopniowym mrozie: nie można było wobec tego nawet skorzystać z czujności doświadczenia. Zimowe miesiące, według Grubskiego, w ogóle nie wchodziły w rachubę, ponieważ specjaliści cudzoziemscy w swoich wielotomowych pracach kategorycznie zabraniali układania

rurociągu w zimie. Niektóre skomplikowane kwestie techniczne, pozostawały również nierozwiązane. Wojna przyniosła wiele trudności, skomplikowała sytuację. Ko niecznym jest rozwozenie rur i materiałów wzdłuż trasy, a nie ma dróg i budow ich pochłonie dużo czasu i siły. Następnie musza być prowadzone wymagające olbrzymiego trudu prace, ziemne, a brać: sił roboczych — i skąd je wziąć? Jak można liczyć na całkowite ułożenie rurociągu, jeśli rury i sprzęt nie nadeszły jeszcze w całości i niewiadomo czy można liczyć na to, że będą nadesłane? Personal jest marny, pracować z nim jest niemożliwością, a na inny nadziei nie ma.

Utyskiwaniom Grubskiego zdawało się nie będzie końca. Kiedy jednakże zamilkł, Beridze powiedział z ironią:

— Tak zadanie nielatwe, trudności wiele. Za wasze dokładne sprawozdanie, bardzo wam dziękuję. Ale nie opowiedzieliście nam najgłówniejszego: jak została przebudowana techniczna koncepcja projektu w związku z nowym postanowieniem rządu. Termin budowy rurociągu został skrócony z trzech do jednego roku. Proszę was o naświetlenie tej sprawy.

— Pytanie to zostało przez nas poruszone w raporcie złożonym w głównym zarządzie. Myślałem, że jesteście z tym obznajmieni. Posiadam odpis, możecie się z nim zapoznać

d. c. n.

Kto najlepiej płaci podatki

Współzawodnictwo spłacania podatków przez poszczególne powiaty przybiera na sile.

W wypłacaniu podatku gruntowego w zbożu do dnia 20 listopada br. przoduje powiat Łowicz mający 72,7 procent zebra nych sum. Drugie miejsce zajmują Skierniewice, trzecie — Kutno, 4 i 5 Łódź oraz Brzeziny. Ostatnie miejsca zajmują powiaty Piotrków, Radomsko i Końskie.

Na czoło w wypłatach podatku gruntowego w gotówce wysunęła się Łęczycza uzyskując 105,1 procent wpływów. Z kolei idą Piotrków, Łódź, Łowicz i Łask. Na szarym końcu znalazły się powiaty Opoczno, Rawa Mazowiecka, Końskie.

Wreszcie w wpłatach na FOR przodują Skierniewice mając 93,7 procent wpływów, następnie Łowicz, Piotrków, Wieluń i Kutno. Ostatnie miejsca zajmują Rawa Mazowiecka, Opoczno i Łask.

Ośrodki maszynowe w Kutnowskim

Ilość maszyn w ośrodkach maszynowych w powiecie kutnowskim stale się zwiększa. Obecnie trzy stacje maszynowe pierwszej kategorii i cztery stacje maszynowe drugiej kategorii posiadają 15 siewników, 8 lokomobil, 3 traktory, 5 motorów spalinowych do młocarni, 9 młocarni, oraz wiele innego drobnego sprzętu rolniczego.

Rosną potrzeby kulturalne wsi

Wielka pomoc Państwa w upowszechnianiu kultury i oświaty. Kultura i sztuka narzędziem walki o nową socjalistyczną wieś polską

(Rozmowa z ministrem Kultury i Sztuki ob. Stefanem Dybowskim)

„W największym upośledzeniu kulturalnym żyją dziś w Polsce wielomilionowe masy ludności wiejskiej, malorolnego i częściowo średniorolnego chłopstwa. Upośledzenie to jest nie tylko wynikiem wiekowego zacofania i prymitywizmu chłopskiej gospodarki rolnej, lecz przede wszystkim niedbałości o byt i kulturę mas chłopskich ze strony rządów obszarniczo-kapitalistycznych, które zerwały na krzywdzie malorolnego chłopca polskiego. Państwo ludowe musi naprawić tę krzywdę i to upośledzenie kulturalne wsi, ponieważ są one największym hamulcem w szybkiej przebudowie Polski”.

(Z przemówienia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bolesława Bieruta, wygłoszonego w dniu otwarcia jesiennych sekcji sejmowej).

Minister Kultury i Sztuki ob. Stefan Dybowski udzielił przedstawicielowi prasy wywiadu, w którym zobrazował dotychczasowe prace i zamierzenia rządu w dziedzinie upowszechnienia kultury na wsi.

— Odrobienie wiekowych zaniechań oświatowych i kulturalnych wsi jest naszą wielką troską — mówił ob. Minister. W pierwszym okresie tworzenia Polski Ludowej, odbudowa naszego życia gospodarczego pochłaniała wszystkie nasze siły. Ale i w tym pierwszym okresie nie zaniedbywaliśmy spraw upowszechnienia kultury na wsi.

Dzięki dokonanej pracy posiadamy już obecnie 1.049 bibliotek samorządowych, liczących 2.590.000 tomów, podczas gdy przed wojną było w bibliotekach gminnych 1.700.000 tomów. Do końca 1949 r. liczba bibliotek podniesie się do 3.700 z 3 i pół mil. tomów, co da nam przeciętnie jedną książkę na 5 mieszkańców wsi, podczas, gdy przed wojną jedna książka przypadała na 33 mieszkańców wsi.

Dużą wagę rząd przywiązuje również do radiofonizacji wsi. W roku bież. zainstalowano na wsi 110 tysięcy głośników radiowych, a w roku następnym przewiduje się założenie dalszych 150 tysięcy głośników, co da nam 5 tysięcy radiofonizowanych wsi.

Dostarczenie odpowiednich filmów dla wsi, stanowi osobny wielki problem. Zmierzając do umasowienia tej akcji, w roku przyszłym rozpoczynamy produkcję nowych wąskotaśmowych aparatów kinowych, co pozwoli nam pod koniec 1955 r. na zorganizowanie kina w każdej gminie.

Obserwujemy obecnie na wsi coraz większy wzrost potrzeb kulturalnych. Wieś mało i średniorolnych chłopów dobrze rozumiała, jak potężnym narzędziem jest kultura w prowadzonej przez nią walce przeciw kapitalistom wiejskim, ośrodkom reakcji i wsteczności duchowego.

Rozwijający się system burs i stypendiów pozwoli chłopom malorolnym na bardziej masowe kształcenie dzieci. Liczba świetlic, wynoszących obecnie ok. 19.000 z 223 tys. uczestników wzrośnie w roku 1955 do liczby 25.000 z 279 tys. uczestników. Wybudujemy w tym czasie 200 wzorowych domów kultury kosztem półtora miliarda zł., a na wyposażenie 24 tys. wiejskich domów kultury wydamy w tym czasie 1 miliard 380 milionów zł.

Świetlice wiejskie, domy kultury i cały ruch amatorski winny być szkołą wychowania obywatelskiego w duchu Polski dzisiejszej, w duchu przemian, do których Polska idzie, w duchu prawdziwej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim.

— Dalsze drogi rozwoju „kultury” wiejskiej, to przede wszystkim zniesienie sztucznych granic i różnic kulturalnych między wsią, a miastem, wciąganie wsi w orbitę oddziaływania kultury ogólnonarodowej, pobudzenie klasowych sił twórczych w celu włączenia jej wkładu w ogólny dorobek kulturalny narodu. Pogłębiający się we wspólnej walce sojusz robotniczo-chłopski znajduje niewątpliwie swe odbicie w twórczości kulturalnej na wsi. Kultura i sztuka staną się ważnym narzędziem walki o nową, socjalistyczną wieś polską. — zakończył rozmowę Minister.

Osiągnięcia przodowników pracy w rolnictwie

W dniu 3 grudnia br. odbędzie się w Warszawie wielki zjazd przodowników pracy, którzy osiągnęli najlepsze wyniki w tegorocznej akcji współzawodnictwa pracy w rolnictwie.

W przedmnie zjazdu podajemy sylwetki przodowniczych postaci ruchu współzawodnictwa pracy na wsi.

WILKOWSKA ANNA z gromady i gminy Dywity, województwa olsztyńskiego, której mąż zmarł na skutek prześladowań niemieckich, jest przodownicą koła gospodyń ZSCh. Zorganizowała i prowadzi w swojej wsi zespół wychowu drobiu. Własnymi siłami, przy pomocy czworga nieletnich dzieci prowadzi wzorowo 12-hektarowe gospodarstwo. 5 ha ziemi obsiała ziarnem selekcyjnym, wykonując sama wszystkie prace w polu. W uprawie lnu otrzymała najlepsze wyniki w powiecie (30 q słomy lnianej z 1 ha). Obok pracy na własnym gospodarstwie i na terenie kół gospodyń ZSCh bierze również czynny udział w pracach branżowych.

POPRAWSKI STANISŁAW z gromady Bonikowo, gmina i powiat Kościan, woj. poznańskie, dostał ziemię z reformy rolnej. Dzięki niemu w gromadzie wybudowano własnym wysiłkiem 12 gnojowni, a 9 naprawiono. Z jego inicjatywy założono 40 stosów kompostowych i pogłębiono 6 obór. We własnym gospodarstwie ob. Poprawski zbudował sam 3 silosy, uporządkował gnojownię oraz obsiał ziemię zbożem selekcyjnym. Z jego wreszcie inicjatywy założono w gromadzie blok nasienne, koło gromadzkie ZSCh, dzieciniec oraz świetlicę. Jest aktywistą PPR.

WAŚKO FRANCISZEK, gromada Węgrzyce Nr 41 (przyczółek Sudół) w woj. krakowskim, jest inicjatorem akcji współzawodnictwa w swojej gromadzie. Własną pracą przyczynił się do masowego uporządkowania nawozów gospodarskich, z jego także inicjatywy przeprowadzono elektryfikację wsi i budowę drogi o trwałej nawierzchni.

FRYDRYCH STANISŁAW — groma-

da Struża, gmina Frojce, pow. i woj. łódzkie, zasługuje na szczególne wyróżnienie za pracę na odcinku sadownictwa i w pracach organizacyjnych koła gromadzkiego ZSCh. Posiada 8-hektarowe gospodarstwo, które sam prowadzi.

SZYLDEK WŁADYSŁAW — gromada Baczał Górny, gmina Skotyszyn, pow. Jasioł, woj. rzeszowskie, posiada 2-hektarowe gospodarstwo, które prowadzi wzorowo. Własnymi siłami dokonał w gospodarstwie wszelkich niezbędnych ulepszeń, czym dał przykład innym sąsiadom do pracy nad podniesieniem gospodarstwa.

JUREWICZ JÓZEF — gromada Jurzdy

ka, pow. Augustyn, woj. białostockie, zainicjował akcję likwidacji odłogów w swojej gromadzie. Sam zlikwidował wszystkie odłogi we własnym 5-hektarowym gospodarstwie. Świeci przykładem i przoduje w splatach na FOR i podatek gruntowy.

MALISZEWSKI JÓZEF — gromada Kokoszowy, poczta Starogard, woj. gdańskie. Jest to drobny rolnik, który dzięki starannej uprawie i nawożeniu otrzymał wysoką wydajność ziarna m. in. 22 q żyta i 24 q pszenicy z 1 ha.

KIELIN JÓZEF — gromada Magierów, gmina Zborów, pow. Busko, woj. kieleckie. Własnym nakładem pracy odbudował swoje malorolne gospodarstwo i postawił je na wysokim poziomie, co zachęciło sąsiadów do pracy nad podniesieniem poziomu gospodarstw.

Poradnik hodowcy

Wewnętrzne choroby wymienia

Choroby wewnętrzne wymienia są schorzeniami masy gruczołowej, która przestała pracować wskutek zmiany temperatury, silnego nabrzmienia produkowanym mlekiem przy niedożeniu jego, lub wreszcie wskutek działania pewnych bakterii z grupy paciorkowców lub gronkowców. Zależnie od przyczyn, rozróżniamy choroby wymienia wewnętrzne niezakaźne, niebakteryjne — lżejsze oraz zakaźne, wywołane przez bakterie cięższe.

CHOROBY WYMENIA WEWNĘTRZNE LŻEJSZE:

Zapalenie wymienia, objawy: wymię krowy staje się bolesne, gorące, czerwone, obrzmiałe, twarde. Wielkość wymienia znacznie powiększona, niejednokrotnie rzędzą do olbrzymich rozmiarów. Zdaja-

nie mleka zawiera ser lub serowate grudki. Krowie przy zdajaniu sprawia się ból. Najczęściej występuje u krów wysoko- i średniorolnych lub po ocieleniu źle zdojonych.

Przyczyna: dzięki niedokładnej pracy dojarza, po ostatnim doju w wymieniu pozostało jeszcze mleko. Również może się zdarzyć u krów po ocieleniu, że praca dojarza była dobra, a mimo to pewna ilość mleka w masie gruczołowej pozostała. Wreszcie są pewne krowy, które mają specjalną skłonność do zapalenia wymienia, jeżeli choć parę kropel mleka w wymieniu zostanie. Pozostałe w masie gruczołowej mleko specjalnie w systemie kanałików mlecznych pod wpływem temperatury ciała ulega rozkładowi, wydzielając gruzelkowate twory sera z białka i cu-

kru mlecznego. Powstaje przytym wyższa niż normalnie temperatura wymienia, dopływająca krew do masy gruczołowej przywożąc składniki pokarmowe powoduje dalsze tworzenie się mleka, które też ulega rozkładowi. Wymię uzyskuje coraz wyższą temperaturę, nabrzmiewa, staje się przekrwione, bolesne. Gdyby nie leczyć, skończyłoby się zepsuciem jednej lub wszystkich ćwiartek, gdyż masa gruczołowa w końcu przestanie pracować.

Leczenie: polega przede wszystkim na ograniczeniu ilości składników pokarmowych, z których mogłoby się tworzyć dalsze mleko, a które dowiezione są przez krew. Niektórym krowom bardziej mlecznym lub bezpośrednio po ocieleniu będzie my musiel odjąć nawet zupełnie paszę, do wyleczenia zostawić je tylko na słomie. Słabszym mlecznicom wystarcza odjąć paszę treściwą.

Mleko wytworzone już przez masę gruczołową, należy często i dokładnie zdajać, stosuje się dój 5-cio krotny, używając dojarza bardzo dobrego. Na pół godziny przed każdym dojem, należy stosować okłady chłodzące np. zimna woda z solą. Po każdym doju należy stosować jakiegokolwiek wcieranie chłodzące np. olejkami kamforowym; nie wolno stosować przy zapaleniu wymienia maści tłustych, na smalcu lub wazelinie, które zalepiłyby pory skóry i wywołały tym zwiększenie temperatury wymienia. Przy zapaleniu — wymię trzeba ochłodzić.

Trzeba w wypadku zapalenia wymienia:

- 1) odjąć paszę,
- 2) często (5 razy dziennie) i dobrze wydajać,
- 3) przed dojem pół godziny ochłodzić wymię okładami,
- 4) po doju ochłodzić wymię wcieraniem, — nie wolno tłustymi maściami.

Poradu prawne

W sprawie podatku gruntowego za rok 1947

W „Głosie Chłopskim” bardzo dużo miejsca poświęca się sprawom podatku gruntowego. Dlatego prosilibym bardzo o wysłuchanie mi następującej sprawy.

Podatek gruntowy za rok 1947 uiszciliem pieniędzmi w wysokości 6 tys. złotych, tak jak się należało. Zbożem nie mogłem zapłacić, bo go nie miałem. W tym roku uiszciliem również podatek gruntowy co do grosza. Tymczasem okazało się, że nie całkiem i kazali mi w gminie zapłacić za 1947 rok trzy metry żyta. Mam kwit, że zapłaciłem, więc pytam się — jak to jest? Powiedzieli mi tak: Te pieniądze (6 tys. złotych) co zapłaciłeś w 1947 roku, zaliczone będą dopiero na rok 1949. Wobec tego (biorąc po dwa tysiące złotych) musisz zapłacić za 1947 rok trzy metry zboża.

Może rzeczywiście tak powinno się płacić podatek — nie wiem. Ale wydaje mi się, że to tak wygląda, jakby „dookoła Wojtek”. Żeby znowu w 1949 roku nie powiedzieli w gminie, że moje sześć tysięcy złotych przenieśli na rok 1950 i żebym znów nie musiał płacić. Proszę więc o łaskawe wyjaśnienie mi, jak to wszystko ma wyglądać.

T. W.

z gm. Doleck, pow. Skierniewice

OD REDAKCJI:

Niestety w liście swym Obywatel nie podał kiedy dokonał wpłaty na podatek gruntowy za rok 1947. O ile zatem Obywatel wpłacił kwotę 6 tys. złotych po terminie, t. j. po dniu 15 września 1947 r. względnie zaległy podatek za rok 1946

po dniu 1 września 1947 r., to podany w liście sposób załatwienia przez Zarząd Gminy jest zgodny z ustawą. Jeśli natomiast Obywatel wpłacił w terminie wskazanym w nakazie płatniczym i pomimo tego Zarząd Gminy polecił zapłacić zaległy podatek gruntowy w zbożu, to postępowanie takie jako niezgodne z ustawą i wydanymi przepisami wykonawczymi podlega zaskarżeniu do Powiatowego Pełnomocnika Rządowego do spraw podatku gruntowego w Skierniewicach, którego biuro znajduje się w gmachu Wydziału Powiatowego.

Powyższe wyjaśnienie dotyczy tylko tego gospodarstwa rolnego, którego przychodowość przekracza 40 kwintali żyta, w stosunku rocznym.

Obserwując prowadzoną obecnie przez Marshalla, Bevina lub Schumana politykę, musi się dojść do wniosku, że wykorzystują oni najmniejszy powód, aby utrudnić i nie dopuścić do porozumienia w zasadniczych sprawach międzynarodowych. Umysłnie wywołują oni skomplikowane powikłania międzynarodowe, a z chwilą kiedy powstaje szansa ich rozwiązania, torpedują możliwe porozumienie, usiłując przekształcić każdą sporną kwestię w węzeł nierozwiązalnych sprzeczności.

SZTUCZNY PROBLEM

Najlepszym przykładem podobnej polityki jest t. zw. **problem berliński**. Wiadomo dziś powszechnie, że problem ten został stworzony sztucznie.

Przypomnijmy sobie maj 1946 roku. T. zw. problem berliński wówczas jeszcze nie istniał. Zjawiał się on dopiero po 16 czerwca, kiedy w Niemczech Zachodnich przeprowadzono separatystyczną reformę walutową. Nie Związek Radziecki przeprowadził tę reformę. Przeprowadził ją USA, Anglia i Francja, wbrew wyraźnej sformułowanej opinii Związku Radzieckiego. Przed reformą istniała we wszystkich strefach okupacyjnych Niemiec jednolita waluta. Po wprowadzeniu odrębnej reformy powstało niebezpieczeństwo, że zdeprecjonowana na Zachodzie waluta popłynie olbrzymim strumieniem na Wschód, podważając gospodarkę radzieckiej strefy okupacyjnej. W takich warunkach radziecka administracja wojskowa zmuszona była podjąć kroki w celu niedopuszczenia zdeprecjonowanych banknotów do swej strefy.

Jednakże odrębna reforma walutowa w strefach zachodnich była tylko początkiem zawiązywania węzła berlińskiego. Węzeł ten można było łatwo rozwiązać, wprowadzając jednolitą walutę dla całych Niemiec na podstawie porozumienia czterech mocarstw. Jednakże, zamiast osiągnąć takie porozumienie, USA, Anglia i Francja dokonały drugiego kroku. Wbrew pierwotnej obietnicy wprowadziły one odrębną walutę — markę „B” również w zachodnich sektorach Berlina. Wprowadzenie marki „B” w zachodnich sektorach Berlina było świadomym ciosem, wymierzonym gospodarce centralnego miasta Niemiec i jego ludności.

CELOWA WRZAWA

Sektory zachodnie Berlina zostały sztucznie odcięte od radzieckich sektorów miasta i od naturalnych peryferii gospodarczych Berlina — radzieckiej strefy okupacyjnej. Ze strony mocarstw zachodnich nie było to niczym innym jak organizowaniem samoblokady w celach podejrzanych i jawnie prowokacyjnych. Równocześnie politycy USA, Anglii i Francji podnieśli wrzawę wokół radzieckiej rzekomej „blokady” Berlina, czyli jak mowi przysłowie, wywrócono kota do góry nogami.

Równocześnie z wrzawą o „blokady” podniesiono również wrzawę wokół „mostu powietrznego”. Zachłystując się z zachwytu prasa mocarstw zachodnich donosi o sukcesach zaopatrywania drogą powietrzną zachodnich sektorów Berlina. W rzeczywistości „most powietrzny” wykorzystywany jest raczej dla wywozu urządzeń fabrycznych z zachodnich sektorów Berlina i budowania po cichutku lotnisk wojskowych. Czyż nie jest jasne, że wrzawa wokół „blokady” Berlina i „mostu powietrznego” jest częścią kampanii, mającej na celu wzniesienie psychozy wojennej, którą militarystyczne koła USA chcą odurzyć naród amerykański.

STRACH PRZED POROZUMIENIEM

W propagandzie i w praktyce angielsko-amerykańsko-francuskiej koła rządzące czynią wszystko, aby przekonać opinię publiczną o „nierozwiązalności” problemu berlińskiego. Do Anglii wysłała się bombowca amerykańskie. Ludność Europy Zachodniej wzięła się myśl, że sytuacja w Berlinie prowadzi do wojny, ale narody nie chcą wojny. I oto do Moskwy udają się przedstawiciele USA, Anglii i Francji w celu przeprowadzenia rozmów o uregulowaniu problemu berlińskiego.

Ucieczka przed porozumieniem Imperialści sztucznie stwarzają atmosferę niepokoju Jak rozwiązać „węzeł berliński”?

Poniższy artykuł znanego publicyście radzieckiego W. Kudriawcewa zawiera wnikliwą analizę t. zw. problemu berlińskiego, ukazując na faktach istotne cele, do których zmierza polityka mocarstw zachodnich.

Prasa mocarstw zachodnich zaczęła nawet przekonywać czytelników, że jest nadzieja na porozumienie. Wreszcie porozumienie osiągnięto. Wynikiem porozumienia była dyrektywa czterech mocarstw dla dowódców stref okupacyjnych z dnia 30 sierpnia. W Berlinie miała być wprowadzona jednolita waluta strefy radzieckiej, ograniczenia transportu we miały być zniesione. Wydawało się, że węzeł może być rozwiązany. Pozostało tylko omówić na miejscu realizację osiągniętego porozumienia.

Jednakże mocarstwa zachodnie odmówiły porozumienia. Konferencje dowódców stref zostały zerwane tylko po to, jak się okazuje, aby wbrew statutowi ONZ i wbrew poprzednim porozumieniom przekazać sprawę berlińską do Rady Bezpieczeństwa? W jakim celu? Czyżby dla nowego porozumienia? Nie. Zrobiono to tylko po to, aby jeszcze dalej odejść od możliwości porozumienia, dwukrotnie już osiągniętego.

Jak wiadomo, z bezprawnego postawienia sprawy berlińskiej w Radzie Bezpieczeństwa

nie nie wyszło. Związek Radziecki odmówił udziału w przedsięwzięciu, podważającym zasady ONZ. Nalegał on na czterostronne rokowania na zasadzie jasnej i uzgodnionej dyrektywy z 30 sierpnia.

A później wypadki rozwijały się jak w kalejdoskopie. Bramuglia w imieniu „państw neutralnych” znalazł formułkę nieoficjalnego porozumienia z przedstawicielem ZSRR, Wyszynskim. Mocarstwa zachodnie, które początkowo dały swą zgodę, udały potem, że takiego porozumienia w ogóle nie było. Następnie wykazali inicjatywę Trygve Lie i Evatta. Związek Radziecki potwierdził raz jeszcze swoje stanowisko w sprawie konieczności czterostronnego rozwiązania problemu berlińskiego. Mocarstwa zachodnie odrzuciły propozycje Trygve Lie i Evatta, a ich prasa zaczęła się nawet oburzać z powodu tej „nieproszonej” inicjatywy.

UCIECZKA PRZED POROZUMIENIEM TRWA

Ucieczka przed porozumieniem trwa nadal... Jako motyw wysuwa się kwestię

Przegląd prasy radzieckiej Nacjonalizacja po labourzystowsku

Jak wiadomo, rząd labourzystowski z wielką pompą wniósł niedawno w Izbie Gmin projekt ustawy o nacjonalizacji hutniczej w Wielkiej Brytanii. W artykule p. t. „Nacjonalizacja po labourzystowsku”, zamieszczonym na łamach gazety „Trud”, Dworcin, komentując ten projekt ustawy, stwierdza, że przewiduje on stworzenie „Korporacji Hutniczej Wielkiej Brytanii”, która obejmie

zaledwie 107 firm z ogólnej liczby 2.300, czyli znikomą ilość przedsiębiorstw hutniczych. Dworcin stwierdza, że właściciele 107 „podlegających nacjonalizacji” firm otrzymają odszkodowanie, które dwukrotnie przewyższy pierwotną wartość akcji tych przedsiębiorstw i będzie równe ich cenie rynkowej.

Ten projekt ustawy jest nadzwyczaj wy-

W przeddzień rocznicy Stalinowskiej Konstytucji

Piąty grudnia jest dniem Konstytucji Stalinowskiej. Ludność pracująca Moskwy godnie przygotowuje się do tego święta narodowego. W oddziałach fabryk odbywają się odczyty, referaty i pogadanki. W klubach, pałacach kultury i bibliotekach organizuje się wystawy ilustrujące prawa obywateli radzieckich zapisane

w Konstytucji Stalinowskiej, oraz bohaterstwa prac narodu radzieckiego dla dobra ojczyzny.

Moskiewskie Biuro Odczytowe organizuje cykl odczytów na temat „Wielki Stalin — twórca konstytucji ZSRR”. „Konstytucja stalinowska a młodzież radziecka”. „O patriotyzmie radzieckim i dumie narodowej ludzi radzieckich”.

Noc zbrodni w Buchenwaldzie Jak został zamordowany Ernest Thaelmann

Jak donosi z Bratysławy minister zdrowia ojciec Józef Plojhar, opisuje w ostatnim numerze „Bojownika” okoliczności związane z zamordowaniem w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie w roku 1944 przywódcy komunistów niemieckich, Ernesta Thaelmanna.

Okoliczności śmierci Thaelmanna mogły zostać w znacznym stopniu wyjaśnione dzięki informacjom byłego więźnia Buchenwaldu — M. Zgody — obywatela polskiego, który zatrudniony był w krematorium w Buchenwaldzie i dzięki temu stał się naczelnym świadkiem zamordowania Thaelmanna.

M. Zgoda stwierdził, że 17 sierpnia 1944 r. nadszedł rozkaz, aby pięć krematorium doprowadzone zostały do stanu gotowości. Aczkolwiek nie było wiadome, kim będą przyszłe ofiary, SS-mani, pełniący służbę

wydarli rozkaz wszystkim więźniom, zatrudnionym w krematorium, aby wrócili do swych baraków, i pozostali tam od godz. 8 wieczorem aż do odwołania. Niestosującym się do powyższego rozkazu zagrożono jak najsurowszymi karami. Więźniowi Zgodzie udało się jednak wymknąć niepostrzeżenie z baru i ukryć się w pobliżu wejścia do krematorium.

Wkrótce przed północą zajechał przed krematorium samochód. Zgoda zobaczył, że do krematorium weszły trzy osoby cywilne, w tym jeden więzień. Wkrótce potem usłyszał cztery strzały, a następnie dwóch oficerów niemieckich wyszło z krematorium i Zgoda usłyszał następującą rozmowę: Jeden z oficerów zapytał, czy wie, kto został zastrzelony? Oficer ten nie czekał na odpowiedź, i dodał „To był Thaelmann, przywódca komunistyczny”.

Szczytki anizada krwawych sędów Europy

Górska siedziba Hitlera pod Berchtesgaden

Ruiny Berghofu — Wille Goeringa i Bormanna w gruzach — Kopia berlińskiej „Reichskanzlei”

Kilkaset metrów powyżej Berchtesgaden widzą na zbroczu górskim między kępami sosen i łak biało — szarą plamę. Jeśli się przyjrzeć bliżej tej plamie, zauważymy wznoszące się w niedalekiej od niej odległości ruiny. Jeszcze przed kilku laty było to siedlisko zbrodni, barbarii i nienawiści. Dzisiaj ruiny Obersalzbergu są jakby symbolem tego, co pozostało z działalności władców „tysiącletniego” państwa.

Na przedzie między lejami bombowymi stoi ruina wypalonego „Berghofu” Hitlera. Nieco dalej leżą w gruzach rozbite w pył wille Goeringa i Bormanna. Wokół dalsze resztki budynków, stanowiące kopie berlińskiej „Reichskanzlei”.

Na stromiej drodze, którą kiedyś pomykały czarne ciężkie Mercedesy, należące do partii i rządu, którą od roku 1933 dążył osłepić tłum „patriotów” żądny widoku swych bożyszcz, poruszają się dziś amerykańskie „Jeepy” i tłumy pieszych. Samochody należą do referatu turystycznego przy amerykańskim Zarządzie Wojskowym. A również piechurzy pochodzą przeważnie z oceanu.

Podziemia budowa chodników przypomina system lisich nor. W wielkim pokoju przyjęć z oknem wielkości średniej sceny — dziś tylko olbrzymim otworem — jest zimno i pusto. Kilka spalonych foteli na betonowej posadzce potwierdza tylko wrażenie minionych czasów. Tutaj odbywały się kiedyś decydujące rozmowy

z ludźmi, którzy dziś tak samo należą do przeszłości. Po pochylonych płaszczyznach, na których kiedyś spoczywały schody, zwiędzające poprzez głuche korytarze dociera do pustych pokoi. Tutaj znajdowały się pokoje mieszkalne i sypialne. Przez podziurawione pociemkami żelaznej kasy, nie widzimy innych sprzętów. Pokoje są zupełnie puste. Żaden sprzęt, posadzka, drzwi, gwóźdź, nie wskazuje na cel, któremu służył ten pokój. W łazience powyrwane są nawet kafle ze ścian. Mówią, że ludność Berchtesgaden, a nawet mieszkańcy z pogranicza austriackiego, zabrali z bezpieczeństwa masy konkursowej wszystko — do ostatniej cegły i rury.

Powyżej „Berghofu” znajdują się ruiny wspaniałej wili „Reichsmarszałka” Goeringa i wszechpotężnego Bormanna. Poniżej tych zabudowań zauważamy niezburzone zabudowania gospodarcze, dzisiejszą hodowlę specjalnego gatunku koni.

Znaany „Platterhof”, niegdyś ogromny hotel, powstały z gospodarstwa o tej samej nazwie, został częściowo zniszczony w czasie nalotu. Dom ministra uzbrojenia, Speera, pozostał nietknięty, i tak samo jak dawne osiedla SS, zamieszkały jest przez przesiedleńców. Posadzki w domu Speera przedstawiają zresztą książeczkę wartość. Na 150 m. długie łazienki z urządzeniami klimatycznymi i natryskowymi zostały rozebrane tak samo, jak kino dla 17.000 robotników pracujących tutaj, którzy po wspom-

nianym naloście rozproszyli się na wszystkie strony świata.

Całkowicie zniszczone są koszary SS, w których każdego tygodnia inny batalion zmieniał wartę. Cały teren podzielony był na 4 okręgi wartownicze. By przejść z jednej strefy do drugiej, trzeba było wylegitymować się za każdym razem inną przepustką.

Oddzielny kompleks stanowią ogromne hale podziemne, gdzie — jak opowiadają — zmagał się żywioł na lat 5, na wypadek obrotu tej „alpejskiej twierdzy”. Architekci, którzy zaopatrzyli podziemie „Berghofu” w urządzenia wentylacyjne i światła elektryczne, po wojnie gdzieś znikli.

Wysoko ponad Obersalzbergiem króluje na szczycie jednej z gór tzw. „De-Haus” (Diplomaten Haus). Miejsce to miało stanowić ostatnie schronienie dla Hitlera.

Opis byłby niepełny, gdybyśmy nie wspomnieli o mruwanej kopii berlińskiej „Reichskanzlei” — kancelarii Rzeszy, której potężna budowa w górach ostała się do dziś. Każdy dokument sporządzany był w podwójnym wykonaniu, by min. Lammers mógł pracować, wszystko jedno, gdzie się znajdował: czy w Berchtesgaden, czy w Berlinie. To drugie wydanie kancelarii Rzeszy wpadło nieuszkodzone w ręce Amerykanów. Dziś ruiny Berghofu z ich „tysiącletnią” legendą III Rzeszy zapadają powoli w nieścisłość.

prestiżu; jeśli mocarstwa zachodnie pójda na ustępstwa wobec Związku Radzieckiego w sprawie uregulowania problemu berlińskiego, to — jak twierdzą dyplomaci angielsko-francusko-amerykańscy — stracą one autorytet w oczach całego świata. Odkąd to kroki zmierzające do pokoju podważają autorytet wielkich mocarstw? W oczach narodów autorytet zachowa to mocarstwo, które dowiedzie czynem, że walczy o pokój i bezpieczeństwo międzynarodowe.

Nie idzie zresztą o prestiż. Idzie o to, że węzeł berliński został zawiązany sztucznie, aby wykorzystać go w celach agresywnych. Przy akompaniamencie wrzawy o „blokady” berlińskiej przekształca się Europa zachodnia w bazę wojenną USA. Wrzawa ta usiłuje się usprawiedliwić przyspieszeniem rozmowy o pakcie atlantyckim. W mętnej wodzie łatwiej łowić ryby.

Ci, którzy tworzyli węzeł berliński, nie dają do porozumienia. Uciekają oni od niego, ponieważ porozumienie ze Związkiem Radzieckim pozabawia racji bytu i czyni bezsensowną politykę agresywną kół rządzących mocarstw anglosaskich.

Czy możliwe jest zatem takie porozumienie?

Jest ono możliwe, jeżeli, podobnie jak Związek Radziecki, stanie się na stanowisku interesów pokoju i bezpieczeństwa. Podstawa dla takiego porozumienia już istnieje. Jest nią dyrektywa z dnia 30 sierpnia. Jednakże, aby na tym fundamencie wzniesić gmach porozumienia, trzeba do tego porozumienia dążyć, a nie uciekać od niego.

godny dla monopolii hutniczych z tego jeszcze względu, że będą one otrzymywały większą dywidendę, zachowując zarząd i kontrolę w swych rękach, zachowując nawet dawną nazwę firm.

Dworcin pisze, że ta nacjonalizacja typu labourzystowskiego jest nacjonalizacją burżuazyjną zarówno ze względu na swą formę, jak i istotę. Prawicowi labourzyści, wstępujący jako wierna agencja monopolii, usiłują przedstawić swe posunięcia jako socjalistyczne. W rzeczywistości jest to środek wykorzystania aparatu państwowego w celach zwiększenia zysków monopolii.

Podczas dyskusji w parlamencie, konserwatyści wystąpili przeciwko projektowi ustawy, przede wszystkim dlatego, że liczyli iż wyługują dla magnatów żelaza i stali jeszcze wyższe odszkodowanie. Powtórnie widzą oni w projekcie ustawy (i tu mają bez wątpienia rację) przedwyborczy manewr labourzystów, którzy usiłują przedstawić robotnikom nacjonalizację hutnictwa, jako wykonanie swych obietnic. O charakterze tego manewru świadczy chociażby fakt, że przed siebiebiorstwa zostaną znacjonalizowane już przed wyborami, które odbędą się latem 1950 r.

Dworcin pisze, że projekt ustawy o przemysle hutniczym przyjęty przez Izbę Gmin w drugim czytaniu, raz jeszcze demaskuje rolę prawicowych labourzystów, jako obrońców monopolii i wiernych sługosów imperia lizmu angielskiego.

Czytelnicy niszcz

Radiofonizacja Żabięńca

Szanowny Obywatelu Redaktorze!

Czytaliśmy w „Głosie” o radiofonizacji Cyganek i bardzo boleliśmy nad tym, że boczne ulice Limanowskiego — Konopnicka, Hipococzna, Klonowa są pozbawione dotychczas głośników radiowych. Godziennie czekamy na jakąś wiadomość w „Głosie”, zapowiadającą dalszą radiofonizację Żabięńca, ale jak dotąd nie możemy się doczekać. Nastąpiły długie wieczory zimowe, a nas, robotników, nie stać na kupno drogich aparatów radiowych, więc z niecierpliwością czekamy na głośniki łódzkiego radiowęzła.

Oczytelnicy z Żabięńca.

OD REDAKCJI: Jak nas informuje Polskie Radio, dalsza radiofonizacja Żabięńca jest przewidziana w niedalekiej przyszłości, ale jeszcze nie w tym roku. Trzeba bowiem najpierw przeprowadzić nową linię, co jest połączone z dużymi trudnościami technicznymi i nie da się wykonać tak szybko, jak byśmy tego pragnęli. Czekajmy cierpliwie. Łódzki radiowęzeł na pewno nie zapomni o Żabięńcu.

Worek cukru na ulicy

W dniu 30 listopada r. b. w godzinach południowych — na szosie Zgierskiej w Radogoszczu, tuż przy skrzyżowaniu z ulicą Zieloną — spadł z nieznanego wozu na bruk pełen worek cukru. Woźnica nie zauważył wypadku i pojechał dalej. W jednej chwili „nieznani” przechodnie i okoliczni mieszkańcy „pozbierali” słodką zgubę z bruku, wyrwijąc sobie nawzajem większe porcje.

Towarzyszu redaktorze! Taki wyczyn przechodniów nie powinien mieć miejsca. Przecież nieopatrny woźnica może być uwięziony i postawiony przed Sądem Doraźnym za domniemaną kradzież! Droga jest tutaj bardzo stroma i podobną „zgubę” nie trudno! Milicja Obywatelska powinna w tej sprawie przeprowadzić śledztwo! Być może nieostrożny woźnica już został uwięziony!

J. Krawczyk.

NIE ZAWIEDLI...

Jak zlikwidowano zaległość w „Nowej Tkalni”

Majstra Jaworskiego poznałam zupełnie przypadkowo. Gdy kilka dni temu zwiedzałam jedną z sal Nowej Tkalni, uwagę mą zwrócił starszy człowiek, jak zahypnotyzowany wpatrujący się w tablicę, obrazującą całodziennie wykonanie planu poszczególnych zespołów.

— Aha — moja kreska, a to Kazika — mru czał do siebie.

Zauważywszy nieproszonego świadka wyjaśnił mi z ojcowską dumą: mój syn też jest już majstrem, robimy na zmianę — on zawsze jest drugi po mnie na tablicy.

Tow. Jaworski jest majstrem od 28 lat. Ma wielkie doświadczenie fachowe i co jest nie mniej ważne — wielką ambicją zawodową.

— Ja miałbym się dać komu prześcignąć w robocie?! — mówi z oburzeniem.

Tow. Jaworski trzy razy pod rząd wziął nagrody we współzawodnictwie zespołowym. Co do miesiąca października ma jednak pewne obawy.

— Dwie tkaczki mi zachorowały — opowiada z troską — co robić.

Dowiedziawszy się, że jestem z redakcji „Głosu” zaprowadził mnie tow. Jaworski do swojej partii krosien.

— O, tu wiszą mój proporzeczek — myśli pani, że go oddam? Ani mi się śni! Niech sobie inny zrobią i dla mnie też będą musieli jeszcze drugi uszyć. Widzi pani jak wyskokowały moje tkaczki — mówi z dumą nie mniejszą, niż o swym synu. — Te krótkie kreski mają tylko chore — o — widzi pani — przy nich czerwone krzyżyki.

Widziałam potem tow. Jaworskiego w dniu 30 listopada. W międzyczasie zdążyłam się dowiedzieć poufną drogą, że i w październiku nie dał się zdystansować. Tym jednak razem majster był tak zaferowany, że trudno było z nim rozmawiać.

— Co — pani twierdzi, że wygrałam po raz czwarty? — Nie miałem czasu się dowiadywać. Uruchamiam nowe krosno — i przeciw plan, pani chyba wie, co to dziś mamy za dzień.

Tow. Zofia Pawlakówna jest tkaczką na 4-ch krosnach w partii majstra Jaworskiego.

— Plan. Pewnie dziś wieczór go kończymy — oznajmia radośnie. Jednego tylko nie rozumie — dodaje z niepokojem. — Dlaczego inne fabryki nas wyprzedziły. Przecież nie próżnujemy, staramy się jak możemy. Czy to nie można było zdążyć wcześniej tak, jak Geyer?

NAJWIĘKSZE TRUDNOŚCI MIAŁA ŻAKARDOWA

Tkálnia żakardowa należy do tych oddziałów „jedynki bawelnianej”, które najbardziej były „zarżnięte” z wykonaniem planu. Gdy 26 października dobiegło ją wezwanie górników z Zabrza, stwierdzono tu bardzo niewesoły stan rzeczy: 130.694 metry zaległości w wykonaniu planu.

Te brakujące metry nadgonili w ciągu 5 tygodni.

— Nie myśląc towarzyszko, że my tu jesteśmy nieroby? Że na żakardowej nikt nie myślał o planie i o zobowiązaniach pierwszomajowych. Dyrektor tow. Lewy prowadził mnie na salę produkcyjną.

— Popatrzcie i oceńcie sama, czy nas można porównywać z jakąkolwiek inną fabryką.

NAUCZYLI SIĘ — I KSZTAŁCĄ INNYCH

Rzeczywiście, trudno porównywać. Z t. zw. szagatek (krosna żakardowe) spływają wzorzyste tkaniny. Spód skomplikowanego spłotu sznurków t. zw. galarkunki wykrajają trzynaście desenie. Nie łatwo uczniowi, czy uczniowi czy prawdziwie związać przerywany sznurek. Nie pomylił nitek, idących od dołu i od góry. Pracują tu prawie wyłącznie uczniowie, gdzieś niegdzie tylko, jak rodzynek w cie-

ście, widać twarz starszego robotnika. Około półtora roku temu, z chwilą uruchomienia nieczynnej od wielu lat żakardowej — młodzi kandydaci na tkaczy i tkaczki zaczęli tu swą naukę, dostownie od ABC. Dziś niejedną z nich ma już na swym osobistym koncie dziesiątki wyszkolonych uczniów. Trudno dać temu wiare, patrząc na młodzież, śliczną tkaczkę tow. Gil. Kiedy zdążyła ona sama się wyszkolić, kiedy zdążyła wyuczyć innych? A jednak...

Przecież zdążyła tu u nas nawet zamażyć wyjąć, śmiejąc się towarzysze. Ona sama tłumaczy się z zazenowaniem:

— Z Wojtasem zaczęliśmy naukę w tym samym dniu u tej samej tkaczki. Jednocześnie przeszliśmy na samodzielne krosna, no i w — końcu pobraliśmy się. — Nazwisko mam jeszcze niezmienione, przecież chodzi o plan, nie ma czasu chodzić po urzędach...

W podobny sposób jak ta młoda para — wyszkoliła „żakardowa” 337 tkaczy i tkaczek. To jednak nie wystarczyło dla uruchomienia wszystkich zaplanowanych krosien. Tym bardziej, że spora ich część rozbiegła się do pra-

cy po fabrykach, bliższych swego miejsca zamieszkania. Świeżo wyuczony tkacz nie potrafił również, mimo dobrych wyników nauki, zastąpić w pracy wytrawnego fachowca.

JAK ZLIKWIDOWANO ZALEGŁOŚĆ
W jaki sposób udało się jednak w ciągu 5-ciu zaledwie tygodni zlikwidować olbrzymią zaległość w metrach?

Wiele zasługi ma w tym aktywny partyjny, a przede wszystkim sekretarz Komitetu Fabrycznego tkalni żakardowej tow. Szwa-grzak. Wiele zrobili partyjni i bezpartyjni towarzysze, robotnicy, majstrowie, ślusarze, sa lowi. Do nich należą tacy pracownicy, jak tow. Franciszek Biderkiewicz, starszy tkacz, pepercowie i bezpartyjne tkaczki jak tow. Zazulakowa, Florczykowa, Woźnicowa, do nich należą salowi — pepercownicy Barylski, Łukaszewicz i młodzi majstrowie — praktykanci pepercownicy i pepesowcy Zygmunt Durys, Henryk Stefanski, Wojtas, do nich należą majster pepercowie Kwarczyński i majster pepesowiec tow. Wesolowski i wielu innych. Do tych przytoczonych na wrywki nazwisk



ZROBIONE — ZAPISANE tow. Korzeniowska przy swych dwunastu krosnach

należałoby dodać i nazwisko tow. Lewego — dyrektora, który, że tak powiem, tkalnię żakardową „urodził” i byłby prawie ideałem nowego dyrektora, gdyby tylko był mniej porywczy i wybuchowy. A, że walenie pomaga mu teraz tow. Szwa-grzak, można więc śmiało uwierzyć tow. Lewemu i aktywności żakardowej, gdy mówią „zobaczymy” dopiero na przyszły rok, co my potrafimy!

H. Wiśniewska

DZIEJE BITWY O PLAN

„Scheiblerowcy” wykonali swe zobowiązania

Wywiad z dyrektorem naczelnym PZPB Nr 1 tow. Janem Nowickim

Kiedy patrzę w znużoną, ale zadowoloną twarz tow. Nowickiego, naczelnego dyrektora PZPB Nr 1 widzę, jak trudne zadanie stało przed nim i przed całą załogą fabryczną. Bo co to u krywać — fabryka o najlepszych może tradycjach rewolucyjnych w Łodzi, fabryka, produkująca niejednokrotnie klasie robotniczej Czerwonej Łodzi, stała niedawno jeszcze w obliczu groźby niewypełnienia zobowiązań, podjętych we współzawodnictwie przedmajowym. We wrześniu fabryka wyprodukowała 3,3 miliona metrów tkanin, a w październiku nie o wiele więcej. **AŻEBY DOTRZYMAĆ SŁOWA, MUSIAŁA „JEDYNKA” WYPRODUKOWAĆ W CIĄGU „KRÓTKIEGO” LISTOPADA 4,6 MILIONA METRÓW. O JEDEN MILION TRZYSTA TYSIĘCY METRÓW WIĘCEJ, ANIŻELI W POPRZEDNIM MIESIĄCU. Ale dzięki pomocy ze strony Łódzkiego Komitetu PPR, dzięki nadzwyczajnej energii całej załogi fabrycznej i kierownictwa, niebezpieczeństwo to zostało zażegnane i „Jedynka” dotrzywała słowa, danego przed 1 maja.**

Wiele mieliśmy w fabryce naszej takich braków — mówi tow. Nowicki — których poprzednio nawet nie uświadomiliśmy sobie.

— Dopiero groźba niewywiązania się z naszych zobowiązań otworzyła nam oczy. Spostrzegaliśmy wiele niedociągnięć w procesie technologicznym, w pracy administracji fabrycznej, nadzoru technicznego, organizacji politycznych i społecznych.

WSTĘP DO BATALII

— Na szczęście spostrzegaliśmy się na czas i zakasaliśmy rękawy. W ostatnich dniach października przystąpiliśmy do wielkiej batalii o wykonanie zobowiązań, a w listopadzie bitwa rozgorzała na dobre.

— Przede wszystkim okazało się, że na wie lu krosnach mamy zbyt niskie obroty. Wskutek niedbalstwa w pracy niektórych majstrów i części kierownictwa, mieliśmy na wie lu maszynach wydłużenie pasów, rozregulowanie przesuwań, niewłaściwe kół itp. Wpływało to oczywiście z jednej strony na zmniejszenie produkcji, a z drugiej zaś na zmniejszenie zarobków robotników.

— Wielkie straty ponosiła fabryka z powodu nadmiernej ilości postojów technicznych (wywołanych przez zbyt długo przeciągające się prace remontowe oraz z powodu złych osnów itp.) oraz ze względów technicznych (brak osnowy, brak wątku, zła jakość wątku, słaba dyscyplina pracy itp.).

— Ażebym usunąć wszystkie te przeszkody opracowaliśmy kalendarzyk, w którym postawiliśmy sobie rzeczowe zadanie zmniejszenia postojów, zwiększenia obrotów maszyn i dodatkowego uruchomienia krosien na III zmianie. Za rozwiązanie tych zadań wzięli odpowiedzialność poszczególni przedstawiciele administracji, rady zakładowej i kół partyj-

nych. Ludzie ci składali co dzień meldunki o przebiegu swej pracy tak, że każdy błąd, każde niedociągnięcie było natychmiast ujawniane, co z kolei pozwalało nam na szybkie stosowanie środków zapobiegawczych.

— W pierwszym rzędzie przystąpiliśmy do podniesienia obrotów na krosnach. Dało nam to zwiększenie produkcji o 5 proc. i 152.000 dodatkowych metrów tkanin.

MOBILIZACJA TKACZY

— Ogłosiliśmy również pełną mobilizację tkaczy.

— Okazało się, że w wielu oddziałach — w przedalni, w wykończalni, wielu wykwalifikowanych tkaczy było zatrudnionych przy pracach gospodarskich. Wszyscy oni wrocili do krosien. Zwiększenie wielowarsztatowości, wzrost ilości tkaczek, obsługujących po 12 krosien, z 12 do 40, zmniejszenie ilości pomagaczek i zaangażowanie zwolnionych w ten sposób sił do pracy przy krosnach, werbunek tkaczy do fabryki i wiele innych środków pozwoliły nam na uruchomienie 900 dodatkowych krosnozian. Robiliśmy w tej dziedzinie wszystko, co było w naszej mocy, gdyż czuliśmy, że nie tylko każdy tkacz, ale po prostu każdy palec jest nam potrzebny do wykonania planu. Dało nam to zwiększenie produkcji o 11 proc. i o około 340.000 metrów towaru.

WALKA Z POSTOJAMI

W celu zlikwidowania postojów organizacyjnych stworzyliśmy także stały 3-dniowy zapas osnowy i wątku. Zarządziliśmy dokładne segregowanie wątku przed jego wydawaniem i eliminowanie przędzy rowkowej („lalki”). Wobec tego, że otrzymaliśmy z innych fabryk wątek, nawinięty na cewkach krótkich, posłaliśmy po linii przewijania wątku na

cewkiarkach na dłuższe cewki. Wykorzystaliśmy także maszyny osnowowe i cewki osnowowe na Księżym Młynie dla produkcji wątku. Ażeby móc zastosować cewki osnowowe, zamiast wątkowych zainstalowaliśmy w czółenkach nowe sprężyny (pióra) przystosowane do większych otworów w cewkach osnowowych. Pozwoliło nam to na zwiększenie naszej produkcji o 5 proc. i o 153.000 metrów tkanin.

CAŁA ZAŁOGA BIERZE UDZIAŁ W BOJU

— Bardzo wielką rolę w wypełnieniu przez nas planu odegrało zmniejszenie nieobecności robotników przy pracy. Ogłaszane przez nas co dzień w różnych punktach fabryki wyniki produkcyjne, w których podawaliśmy ilość towarów wyprodukowanych dnia poprzedniego, ilość brakującą nam jeszcze do wypełnienia planu, ilość nieobecnych przy pracy, ilość towaru, straconego wskutek nieobecności robotników, mobilizowały załogę fabryczną. Wó kół tablic gromadziły się tłumy pracowników, rozprawiając, dyskutując i zastanawiając się nad środkami zaradczymi, prowadzącymi do usunięcia braków. Ilość nieobecnych malała więc z dnia na dzień, nieomal w oczach. Prawie całkowicie uległy likwidacji t. zw. „pijane poniedziałki”. Wielką rolę w walce z tą plagą odegrały kół partyjne i rada zakładowa. Odbiło się to, rzecz prosta, w sposób korzystny na produkcji, przyczyniając się do zwiększenia produkcji o dalsze 4 proc. i o 122.000 metrów.

JEST I MAŁA RACJONALIZACJA

— Październikowe przymrozki miały ujemny wpływ na produkcję. Wpuściliśmy parę na salę i to pozwoliło utrzymać właściwy stopień nawilżenia. Ten pomysł racjonalizatorski pozwolił nam na zwiększenie produkcji o 31.000 metrów.

USPRAWNIENIE PRACY ODDZIAŁU PRZYGOTOWAWCZEGO

— Jedną z plag, przesładających do niedawna naszego tkacza, były też osnowy. zorganizowaliśmy więc w oddziale przygotowawczym tkalni specjalną brygadę, złożoną z dwóch doświadczonych krochmalarzy — dobrych partyjnaków, którzy pracowali na zmianę po 12 godzin i baczyl, ażeby osnowy były nie sklejone i w ogóle lepsze.

— Usprawnienie pracy oddziału przygotowawczego i załogi technicznej pozwoliło na zmniejszenie postojów technicznych, co podniosło naszą produkcję o dalsze 5 proc. i o 154.000 metrów.

— Zwiększenie przeciętnej wydajności pracy tkaczy, przyniosło nam dalsze dodatkowe 169.000 metrów.

SŁOWO O BOHATERACH PRACY

— I nareszcie pragnę wspomnieć o tych licznych bohaterach pracy — bo inaczej ich nazwać nie mogę — jak towarzyszy: Gęly-gowska, Michałakowa, Seweryniakowa, Rybakowa, Korzeniowska i inne, które widząc, że plan jest zagrożony, same z własnej woli zgłosiły się do kierownictwa i zażądały zwolnienia na pracę w godzinach dodatkowych, często na dwie zmiany w ciągu doby. Muszę także wspomnieć o tych robotnicach, a było ich nie mało, które zupełnie dobrowolnie pracowały po godzinie czy po dwie godziny więcej, ażeby tylko nasz zespół wyszedł z batalii o plan z honorem. Dzięki porywowi tych dzielnych towarzyszek partyjnych i bezpartyjnych udało się nam wyprodukować dodatkowo 284.000 metrów.

BEZKRWAWY ZWYCIESTWO

— Razem, dzięki zastosowaniu całego zespołu środków, dzięki wprężeniu do walki o wypełnienie zobowiązań całej naszej nieomal 13-tysięcznej załogi, osiągnęliśmy w listopadzie produkcję czterech milionów 621 tysięcy metrów, czyli o jeden milion 302 tysiące metrów (o 42,5 proc.) więcej, aniżeli w miesiącu poprzednim.

Tow. Nowicki wdycha z wyraźną ulgą. — Nie zawiedliśmy Łodzi, choć był moment, że już bardzo się tego obawiałem. Dzięki Partii, która natchnęła nas wiarą w moją siłę i konieczność zwycięstwa, dzięki energii i ofiarności wielu tysięcy pracowników naszej fabryki, dotrzyaliśmy danego słowa.

W. Lemias

Przemysł wełniany dał się wyprzedzić bawełnie

Meldunki z fabryki notują chwilowe osłabienie tempa pracy w niektórych działach produkcji

28 listopada uzyskała biorąca udział w Czynie Przekongresowym załoga PZPB nr 16 nowe zwycięstwo, wykonując plan dzienny w 137 proc. Załoga PZPB w Pabianicach osiągnęła również wydatny sukces, wykonując plan dzienny w przedalni cienioprzednej w 134 proc., w przedalni średnioprzednej w 105 proc., w przedalni odpadkowej w 101 proc., a w tkalni w 104,3 proc.

PZPB nr 3 uzyskały wprawdzie nadwyżkę w przedalni odpadkowej (112 proc.) i w tkalni (104 proc.) natomiast przedalnia średnioprzedna planu dziennego nie wykonała (98 proc.).

PZPB nr 7 wykazały dnia 28 listopada nie wielką nadwyżkę produkcyjną w obydwu od działach (tkalnia 103 proc., przedalnia 107 proc.).

Natomiast PZPB w Zgierzu wykazały jak na stosunki zgierskie bardzo dużą nadwyżkę 119 proc.

PZPB nr 2 uzyskały piękny sukces wykonując plan w tkalni w 124 proc. Również przedalnia odpadkowa uzyskała 113 proc.

Natomiast przedalnia średnioprzedna po dawnemu kuleje (97 proc. planu dziennego).

PZPB w Ozorkowie znowu wykonały z nadwyżką plan w tkalni (148 proc.) i w przedalni (111 proc.). Przedalnia średnioprzedna na planu znowu nie wykonała (96 proc.). Najlepsze wyniki we współzawodnictwie przekongresowym w przemyśle wełnianym

osiągnęła załoga PZPW nr 3, która wykonała plan dzienny w przedalni w 121 proc. Bardzo dobrymi wynikami mogą się również pochwycić PZPW nr 1, które osiągnęły w przedalni 112 proc., a w tkalni 140 proc. normy. Natomiast PZPW nr 2, które wykonały plan w przedalni w 123 proc., doznały niepowodzenia w tkalni (92 proc.). PZPW nr 5 wykonały plan dzienny w 109 proc., a PZPW nr 6 w 124 proc. Nie wykonały planu dziennego PZPW nr 35 i PZPW nr 36 (93 proc. w tkalni i 103 proc. w

przedalni). Natomiast PZPW nr 37 uzyskały w przedalni 106 a w tkalni 104 proc. planu dziennego, PZPW nr 38 i PZPW nr 39 wykonały z nadwyżką plan w tkalniach, natomiast w przedalniach wykazały dość duży niedobór.

PZPW w Ozorkowie wykonały wprawdzie plan w przedalni (111 proc.), ale za to nie wykonały go w tkalni (94 proc.). Na ogół trzeba stwierdzić, że przemysł wełniany wykazał poza niektórymi wyjątkami 29 listopada pewne osłabienie tempa pracy.

Nowe miliony metrów tkanin!

(Korespondenci „Głosu donoszą”).
Wobec przesunięcia terminu Kongresu Zjednoczenia ruchu robotniczego z dnia 8.XII.48 na dzień 15.XII.48 roku załoga PZPB Nr. 3 postanowiła zmienić swoje zobowiązanie o wykonaniu jednego miliona metr. tkanin na dzień 8 grudnia i wykonać milion sześćset tysięcy metr. do Kongresu Zjednoczenia tj. do dnia 15 grudnia 1948 roku.

Załoga Wytówni PMT w Łodzi chcą uczcić czynem dzień Kongresu Zjednoczeniowego za deklarowała wykonać na 8.XII.48 r. ponad plan 80 milionów szt. papierosów wartości 250 milionów złotych.

W związku z przesunięciem terminu Kongresu na 15 grudnia 1948 r. załoga deklaruje zwiększenie ilości wykonanych papierosów na 110 milionów szt. wartości 330 milionów złotych.

Załoga Państwowej Fabryki i Wykończalni „Pierwsza” w Rudzie Pabianickiej na zebraniu w dniu 30 listopada br. zobowiązała się do wykonania ponad plan 500.000 mtr. tkanin jedwabnych i 10.000 mtr. tkanin wełnianych na dzień 15 grudnia 1948 r. na cześć Kongresu Zjednoczeniowego Klasy Robotniczej.

Pracownicy Składnicy Wyrobów Konfekcyjnych Nr. 9 w Łodzi ul. Kopernika Nr. 36, w zrozumieniu domostego faktu Zjednoczenia Partii ofiarowali 300 godzin pracy na budowę Domu Zjednoczonej Klasy Robotniczej, wzywając Dyrekcję, oraz inne służby do nasłodownictwa.

Zobowiązania 1-majowe wykonane

Ani na chwilę nie osłabnie tempo w PZPB Nr 1

Na cześć Kongresu — 300 tysięcy metrów ponad plan

Wokół tablicy widać u wejścia do Nowej Tkalni zebrała się gromadka robotnic. Jedną z nich wodzi palcem po przybitym pineskami afiszu i głośno czyta. „Dzięki entuzjazmowi, umiłowaniu pracy” „Pozostali słuchają uważnie”. Afisz głosi:

„TOWARZYSZE PRACY!

DZIĘKI ENTUZJAZMOWI, UMIŁOWANIU PRACY I AMBICJI CAŁEJ ZAŁOŻY Z TKALNIĄ NOWĄ I ZAKARDOWĄ NA CZELE, PLAN ROCZNY PZPB Nr 1 W DNIU DZIEJSZYM BĘDZIE WYKONANY!”

Robotnice trącają się łokciami i patrzą na siebie z triumfem.

— Słyszaliś?
— A jakże. Przeclem nie głucha. Mało to się nastarałyśmy? Ze skóry człowiek wylał, żeby wstydu dla fabryki nie było



Jaworski Adam

Płoszaj Janina

ZACZAROWANE KROSNIA

Na „młynku” głos krosien słychać, a ludzi nie widać. Zaczarowane krosnia? Owszem, zaczarowane. Wola, wysiłkiem i entuzjazmem tych kobiet, które przeszły dobrowolnie na obsługę dwunastu krosien. A oto jedna z „czarodziejek” tow. Seweryniakowa. Zamiast „dzień dobry” krzyczy mi do ucha:

— Plan będzie wykonany. Idzie dobrze. Szpulki tylko za małe robią. Ledwo nadążam zmieniać watek.

— Szpularki nie mogą za wami nadążyć — wyręcza mnie w odpowiedzi tow. Grzesiak, 75 tysięcy watek dziennie robi tow. Stalarz Helena.

— To jeszcze mało. Robię i 80 tysięcy, a le ta osnowa nie jest dobra. Gniazda się robią.

Wyręczając jedną z towarzyszek pracy, so stała na drugą zmianę, choć troje dzieci tęskni w domu za mamą.

— Trudno. Niech trochę potęsknia. Plan musi być wykonany.

Towarzyszka Seweryniak i towarzyszką Stalarz to „stare wygi” (ale stare tylko do świadczeniem), mające za sobą już wiele lat pracy na tkalni. Dzielnie dotrzymują im jednak kroku i młode tkaczki. W pierwszym rzędzie, w długim jak ulica ganku, uśmieją się dwie drobne figurki — dwie młodziutki „czarodziejki” — towarzyszką Wyrzykowska Lucyna, licząca sobie 20 wrosen i niewiele od niej starsza towarzyszką Kuzia Władysława.



J. Seweryniak Wł. Kuzia L. Wyrzykowska

— Moje kochane córuchy — mówi o nich miłym głosem majster tow. Wierszeń — pracuję „to to” jak stare. Żal im na chwilę odjąć od krosien

Dzisiaj zreszta wszyscy liczą się z każdą minutą.

— Ten straci minutę, ten dwie, a w sumie zbierze się godzina, której akurat może zabraknąć do planu. A przecież dziś koniecznie musimy go wykonać.

Gdy w poniedziałek zrobiono obliczenie, brakowało do planu jeszcze 256,200 metrów. We wtorek rano brakowało już tylko 76,000 A więc w ciągu doby miało 160,000 zrobiono 180,000 metrów. To chyba najlepiej świadczy o tempie pracy załogi PZPB nr 1 na „finiszu”. W ciągu listopada Tkalnia Nowa i Zakardowa nadrobiły 1,178,000 metrów za ległości przeszło jedną trzecią planu miesięcznego (3,062,000 mtr.).

NA KSIEŻYM MŁYNIE

Tow. Słwński Władysław jest sekretarzem Komitetu PPR na Księżym Młynie.

— Setnie popracowali nasi towarzysze w tym ostatnim okresie — mówi tow. Lange wa Helena, członkini Rady Zakładowej, porzuciła biurko i stanęła do maszyny, młodziutka Galczyńska Maria, prądka na obręczniakach, postawiła sobie za punkt honoru

nie wyrabiać mniej niż 150 proc. Słowa dotrzymała. Tow. Krzynówek Stanisława, licząca sobie już 58 lat prześcignęła wszystkie młode i osiągnęła aż 180 procent. Bezpartyjne towarzyski, jak Płoszaj Janina, Lewandowska Maria i inne przodownice, porwały za sobą całą załogę.

OSTATNIE METRY

Godzina 20.15. Na Nowej Tkalni panuje nastrój, jak w wigilę wielkiego święta. Atmosfera nalaadowana jest oczekiwaniem. Na salach, w korytarzach pełno robotników z innych zmian i oddziałów. Już wiadomo, że to Korzeniowska zrobi ostatnią sztukę. Co chwili ktoś podchodzi do krosna i patrzy na watek.

Ogromna sala jarzy się tysiącem żarówek. Na pierwszej z brzegu „szóstce” pracuje tow. Jakubowski Franciszek, członek Rady Zakładowej. Zagrała krew i w starym bojowniku sprawy robotniczej. Pozadrosił in nym tej wielkiej chwili i stanął do krosien, by choć te kilka ostatnich metrów utkać.

Godzina 20.30. Towarzyszka Korzeniowska zdejmuję sztukę z wałka. Tę oczekiwaną, ostatnią sztukę. Trochę jej ręce przy tym drżą. Niby taka sama sztuka jak i inne — białe, ostro pachnące płótno — ale jednak nie taka sama.

Wszyscy udają się na przewijalnie. Jakiś stolik nakryty kawałkiem czerwonego płótna imituje stół przydialny, za którym zasiadają bohaterki dzisiejszej uroczystości — przodownice pracy, tow. Michalakowa, Rybakowa, Rybicka, Korzeniowska, Seweryniakowa, Golygowska i inne.

Stojąca obok skrzynia od przędzy zastępuje mównicę.

— W tej godzinie — woła donośnie tow. Kaczmarek, sekretarz Komitetu Fabrycznego — zakończyliśmy plan roczny. Stało się to możliwym dlatego, że załoga nasza zwiększyła swoje wysiłki. Nie zawiedliśmy nadziei, jakie w nas pokładało państwo. Dzięki wam serdeczne towarzyski. Wiem, że na każdy zew Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej i naszego Rządu dacie z siebie zawsze najwyższy wysiłek.

— Dumna jestem, że dotrymaliśmy zobowiązania. Te nasze miliony metrów tkanin idą na dobry cel — na odbudowanie naszego kraju, przyczynią się do wzrostu naszego dobrobytu.

Tow. Rybicka przerywa — wzruszenie nie pozwala jej mówić. Zebrani nagradzają ją hucznymi oklaskami.



Lewandowska Anna



Galczyńska Maria



Krzynówek Stanisława

Przy akompaniamencie okrzyków na cześć Zjednoczonej Partii, tow. Gołębiakowa, sekretarz Komitetu PPR, Tkalni Nowej odczytuje rezolucję:

„My, załoga PZPB nr 1 w Łodzi zobowiązujemy się dla uczczenia Kongresu Zjednoczonego, wyprodukować dodatkowo do dnia 15-go grudnia 1,400,000 metrów tkanin,

a do końca bieżącego roku 3,000,000 metrów ponad plan roczny.”

Orkiestra gra „Międzynarodówkę”, sala podchwytuje.

„Myśl nowa blaski promiennymi
Dziś wiedzie nas na bój, na trud”.

Z. Klimczak



Radujmy się — plan został wykonany

Błędy, wielki zryw i nauka na przyszłość

Wywiad z sekretarzami organizacji partyjnej w PZPB Nr 1 tow. tow. Kaczmarkiem i Grzesiakiem

— W październiku nie tylko nie mogliśmy odpowiedzieć zobowiązaniem na apel załogi „Zabrze — Wschód”, lecz pod znakiem zapytania stanęło również wykonanie zobowiązania pierwszomajowego, t. j. wykonanie rocznego planu produkcji do dnia 30 listopada. O przyczynach tego stanu rzeczy mówiliśmy na niedzielnej Konferencji Miejskiej: główną i zasadniczą przyczyną było to, że w pewnym momencie nasza organizacja partyjna odwróciła się od spraw produkcyjnych. Kiedy pod wpływem uchwał Plenum Sierpniowego KC naszej partii przystąpiliśmy do rewizji naszego sposobu pracy okazało się, że jest już zapóźno na takie odrobienie zaległości, które pozwoliłyby nam wziąć zobowiązanie przedkongresowe. Ale punktem naszej ambicji, naszego honoru partyjnego i honoru całej naszej załogi stało się dotrzymanie zobowiązania pierwszomajowego. I jak widzicie — udało nam się tego dokonać.

— W jaki sposób? Konkretnie: jaka była w tym rola organizacji partyjnej?

— Organizacja partyjna zastosowała takie metody pracy, które zbliżyły nas do spraw produkcyjnych, jak nigdy przedtem. W okresie tych gorących kilku tygodni nauczyliśmy się więcej, niż w ciągu kilku poprzednich lat.

— Na czym mianowicie polegają te metody?

— Sprzężliśmy bezpośrednio organizację z produkcją. Organizacja opracowała szczegółowy plan bitwy o wykonanie zobowiązania pierwszomajowego i obarczyła każdego członka Komitetu Fabrycznego odpowiedzialnością za poszczególne odcinki produkcji. Partyjniacy ponosili teraz odpowiedzialność za techniczną organizację produkcji. A jednocześnie wytwarzali się — jakże konkretna i jakże błogosławiona w skutkach — WSPÓLPRACA wszystkich 3-ech decydujących czynników na fabryce: administracji, Komitetu Partyjnego i Rady Zakładowej.

Oto kilka przykładów: jednym z głównych warunków wykonania planu było zmniejszenie czasu postojów technicznych. Otóż za tę sprawę ponosili osobistą odpowiedzialność tow. dyr. Cwilich z ramienia administracji, tow. Gołębiakowa z ramienia Komitetu Partyjnego Nowej Tkalni i tow. Gabara z ramienia Rady Zakładowej. Tak samo było pod względem zwiększenia szybkości obrotów krosien, kontroli wateków i każdego innego przedsięwzięcia, koniecznego dla wykonania planu.

Gośćkowo szukaliśmy dróg odrobienia zaległości. Przy ich wyznajdowaniu organizacja partyjna odegrała dużą rolę. Rozszerzyliśmy ilość krosien, pracujących na 3 zmia-

nie do 800, i organizacja partyjna była inicjatorem w wynajdowaniu siły roboczej — przetrucaliśmy ludzi z oddziału przygotowawczego — do pracy przy krosnach przeszła część pomocniczek i zwiększyła się w ten sposób ilość tkaczek, pracujących na 12-tkach.

Jednocześnie prowadziliśmy akcję wyjaśniającą na zebraniach kół i wśród bezpartyjnych. Na zebraniach kół, poświęconych oczyszczeniu szeregów partyjnych, przedstawiliśmy członkom partii niepokojący stan rzeczy w dziedzinie wykonania planu i wskazywaliśmy drogi jego usunięcia. Przeprowadziliśmy poza tym 2 międzypartyjne zebrania oddziałowe, 2 międzypartyjne zebrania majstrów i ogólne zebranie majstrów — członków partii i bezpartyjnych. Wszystko to razem wzięte przyczyniło się do opracowania generalnego planu strategicznego wygrania bitwy o wykonanie zobowiązań majowych.

— A jak ludzie reagowali na tych zebraniach?

— Muszę przyznać, że w świetle reakcji towarzyszy, jak i całej postawy załogi tym jaskrawiej ujrzeliśmy nasze błędy i naszą winę za wytworzony stan. Ludzi ogarnęła determinacja, byli gotowi dać pracę dodatkowych godzin i wielu z nich to uczyniło. Towarzysze przychodzili i pytali z wyrzutem: Dlaczego wpięć nie mówiliście o tym? Dlaczego czekaliście tak długo?

Zuane są już bohaterskie czyny tow. Golygowskiej, która po pracy w PZPB Nr 21 przychodziła do nas pomagać w wykonaniu planu. Ale Golygowska nie była jedyna: podobnie zafiarowali się po swojej normalnej pracy na krosnach funkcjonariusze Rady Zakładowej, Ligi Kobiet, Komitetów Oddziałowych, jak tow. tow. Gabara, Kruszyńska, Gołębiakowa, Kaspel-ska, Woźniakowa, Jakubowski i wielu, wielu innych.

To był wielki zryw. Ale ten zryw tym bardziej przekonał nas, że mając tak ofiarny i tak wysoce świadomą załogę, można było przy dobrze postawionej, systematycznej pracy wykonać plan bez tych nadzwyczajnych środków. Powtarzam: Gdyśmy widzieli determinację naszych towarzyszy i większości załogi, to tym bardziej — zarówno ja osobiście, jak i pozostali członkowie Komitetu — przekonaliśmy się, jak wielkie były poprzednie nasze błędy.

Tow. Kaczmarek i tow. Grzesiak, mówiliście na początku o korzyściach i nauce na przyszłość. Co przez to rozumieliście?

— To nie ulega dla nas żadnej wątpliwości — oświadczenia jednogłośnie obaj towarzysze.

— Po pierwsze: W te gorące dni naszych ak-

tywistów przeniknęła całkowicie świadomość, że to oni właśnie są odpowiedzialni za bieg produkcji. Poszczególne towarzysze, którzy wpięć sądzili, że praca partyjna — to tylko „polityka”, a więc zebrania, referaty, sprawy ideologiczne, teraz wiedzą już, że praca partyjna w fabryce jest walka o plan — to też polityka, to ideologia. I to jest osiągnięcie trwałe.

Po drugie: — W ciągu tych kilku tygodni wzrosła ogromnie wiedza techniczna naszego aktyw partyjnego i wzrosła świadomość, że konieczne jest dalsze pogłębienie zdobytej wiedzy. I to również jest osiągnięciem trwałym.

Po trzecie: — Koła, jako całość, jako zespoły partyjniaków wzmożyły swe zainteresowanie produkcją i poczucie odpowiedzialności za produkcję. I to również nie skończy się wraz z obecnym wykonaniem planu. To również musi narastać, rozwijać się i pogłębiać.

Po czwarte: — Kierownictwo naszej organizacji partyjnej nauczyło się pracować, by w przyszłości przez systematyczne rozłożenie pracy na cały rok wykonywać zadania produkcyjne bez uciekania się do metod szturmowych.

Wiemy już teraz, że sprawa wykonania planu — ile zrobiono między jednym zebraniem koła a drugim, ile należało zrobić, analiza braków i osiągnięć — musi być stałym punktem porządku dziennego każdego posiedzenia egzekutywy, Komitetu Oddziałowego i Komitetu Dzielnicowego. Wiemy, że każdy sekretarz Komitetu Oddziałowego i kierownictwo dzielnicowe musi każdego dnia sprawdzać wyniki dnia poprzedniego każdego oddziału i każdej sali i gruntownie przeanalizować je. Wiemy wreszcie, że każde zebranie koła musi rozpatrywać wyniki produkcji nie za ubiegły okres — przede wszystkim na swojej sali i na swoim oddziale, ale również na całej fabryce. Rozpatrywać — i wyciągać odpowiednie wnioski, przyjmować odpowiednie uchwały. I realizować je.

— W pracy organizacji partyjnej — oświadczają towarzysze Kaczmarek i Grzesiak — nastąpił przełom. Zrobiliśmy w zasadzie jedną rzecz: przystąpiliśmy do realizacji uchwał sierpniowych naszej Partii. Zmieniliśmy styl pracy, który cechuje obecnie więcej rzeczowości, czujności, więcej bojowości. To udzieliło się całej załodze. To pomogło nam obronić honor naszych zakładów i to pomoże nam w naszej dalszej pracy.

Wywiad przeprowadził

A. Ferlewski,

Wiedźma na POLSCE

10 LAT WIEZIENIA ZA SZERZENIE
FALSZYWEJ PROPAGANDY
SZKODZĄCEJ PAŃSTWU

Rejonowy Sąd Wojskowy w Bydgoszczy na sesji wyjazdowej we Włocławku rozpatrywał sprawę Franciszka Renieckiego z pow. włocławskiego. Reniecki rozpowszechniał fałszywe i nieprawdziwe wiadomości, szerząc wrogą propagandę godzącą w ustrój Polski. Ponadto Reniecki, będąc właścicielem gospodarstwa rolnego o obszarze 45 ha, wyżywił biedotę wiejską i w sposób brutalny odnosił się do robotników rolnych. Za pobicie, zatruczonego w jego gospodarstwie robotnika, skazany został w r. 1947 wyrokiem Sądu Grodzkiego.

Sąd uznał Renieckiego winnym szerzenia propagandy godzącej w dobro Państwa i skazał go na 10 lat więzienia.

SKORA W SPÓŁDZIELNIACH DLA CZŁONKÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Na podstawie zawartej pomiędzy Centralą Przemysłu Skórzanego i CCB „Spółem” umowy skóra twarda i wierzchnia sprzedawana będzie w spółdzielniach za pokwitowaniem tylko członkom Związków Zawodowych i to w ilości odpowiadającej jednej parze obuwia lub materiałowi potrzebnemu na naprawę jednej pary obuwia.

WYNIK KONKURSU NA UTWÓR SCENICZNY DLA DZIECI

Na ogłoszony przez Gdańską Radę Sztuki konkurs na utwór sceniczny dla dzieci o tematyce morskiej, nadesłano z całego kraju 50 prac.

Jury konkursu pierwszej nagrody nie przyznało.

Drugą nagrodę w wysokości 70.000 zł. otrzymał młody poeta lubelski Eugeniusz Gołębiowski za poetycki utwór dramatyczny o przeszłości Gdańska pt. „Złote Gdańska klucze”, nagrodę III — 40.000 zł. — przyznano Kazimierzowi Barnasiowi za sztukę pt. „Blinder”.

Ponadto wyróżniono kilka nadesłanych prac.

POLSCY TATERNICZY WYJADĄ DO SZWAJCARII

Szwajcarski Instytut Lawinowy nadesłał do Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego zaproszenie do wzięcia udziału w kursie lawinowym, organizowanym w Szwajcarii w styczniu 1949 r.

Na kurs ten wyjedzie kilku członków pogotowia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z Zakopanego.

Zabrze - miasto górniczego czynu!

Gładką asfaltową szosą, która łączy od pierwszego przymrozku wyjeżdżamy z Katowic w kierunku Zabrze. W mglistym listopadowym powietrzu żarzą się tu i tam ogromne hutnicze piece, ziemia czarna jest od węglowego pyłu. Na tym ciemnym tle rysują się jeszcze jaśniejsze, jeszcze bardziej kontrastowo małe sześciany kremowych domków robotniczej kolonii, która wyciągnęła się długim pasem wzdłuż drogi.

Kolonia jest nowa, jeszcze tu i tam bieleją sterty desek i żółte kopce piasku, ale ruch w niej już ogromny. Z daleko położonych nędznych czynszowych domów dobrze i radośnie przeniesie się do swego nowego mieszkania.

Jedziemy przez Śląsk, nie ma więc granic miast, ani osiedli, łączą się one, wydłużają, zlewają w jedno wielkie miasto Zagłębia.

Nawet nie spostrzegliśmy, że wyjeżdżamy do Zabrze — wydawało się, że to po prostu

dalszy ciąg Katowic. A przecież Zabrze to już Ziemia Odzyskana. Jak sztuczna była granica, która tu kiedyś biegła.

Kopalnia Zabrze-Wschód rzuciła apel, wzywający wszystkich ludzi świata pracy do kongresowego czynu. Kopalnia Zabrze — wykonała o 40 godzin wcześniej niż się zobowiązała swój roczny plan. W Zabrze Bierut został wybrany na delegata...

Rozsławiło się Zabrze, urosło do wielkości miasta — symbolu

Zabrze to miasto, liczące 130 tys. mieszkańców w czym znaczna część autochtonów i wiele rodzin górniczych przybyłych z Francji.

6 wielkich kopalń, pracujących na terenie miasta wydobywa ponad 10 proc. ogólnopolskiej produkcji węglowej. W ubiegłym roku zakładowe kopalnie wykonały w 101 procentach zakreślony plan wydobycia. W tym roku produkują 2 miliony ton więcej!

Podniesienie wydajności pracy, poważny przełom zarówno po linii wydobycia jak i wydajności, nastąpił w ostatnim miesiącu w związku z czynem kongresowym. W ciągu 20 dni listopada wydajność wzrosła na poszczególnych kopalniach od 101 do 131 procent, a wydajność od 101 proc. do 119 procent. To są stwieższe przemyślenia i znane, ale nie tłumaczące w jaki sposób dało się osiągnąć tutaj tak wielkie rezultaty. Pytamy o to górników, którzy radośnie, jak podczas wielkiego święta zebraли się w świetlicy na uroczystości wykonania przez kopalnię Zabrze-Wschód planu.

Otóż współzawodnictwo, którego hasło rzucił tutaj Wincenty Pastrowski od razu się przyjęło i stało się ruchem masowym. Współzawodnictwo wzbudziło u górników zainteresowanie normami pracy i zdrową ambicją ich przekroczenia.

Nawet tam, gdzie ze strony zarządców czy dyrekcji fabryk nie było dostatecznego zrozumienia dla współzawodnictwa, robotnicy potrafili wymusić na administracji usprawnienie technicznych urządzeń i planowej organizacji pracy.

Poszła cała para roboty — i tych, którzy przyjechali z kopalń francuskich i tych którzy tu zawsze na Śląsku siedzieli. Dość robotników przekraczających 150 proc. normy wydobycia, poprawili warunki materialne.

Podobne domki jak te, które widzieliśmy po drodze rosną i tutaj. Dyrekcja osiedli robotniczych w bieżącym roku oddała do użytku górników 2.044 mieszkania, a w ciągu grudnia przybędzie ich jeszcze ponad 300. W walce o poprawę bytu zakładowych robotników i górników biorą udział wszyscy, i dyrekcje kopalń i samorząd i partia.

Zabrze jest miastem szczególnym. Trudno o nim napisać, bo dzieje się tu z dnia na dzień tyle i tak ważnych rzeczy, że pisać trzeba by często. Tu przecież jakkolwiek nie w innych miastach rośnie nowa historia i nowi ludzie.

A Jerzy Krauze z robotnika dyrektora przedownik z Zabrze-Wschód, Włodarski bohater walk francuskiego ruchu oporu, emigrant-komunista: przedownicy i dzielni towarzysze Jurowski, Szczepaniak, Cyron, — z każdym wartoby porozmawiać, historię każdego opowiedzieć.

W Zabrze ludzie są dumni ze swego miasta, bo to nie tylko kopalnie, nie tylko huty i koksownie, nie tylko mocna i dobra organizacja partyjna, nie tylko sława ostatnich dni.

Robotniczy Śląsk również tu może się poszczycić dużymi sukcesami na polu oświatowym, kulturalnym, artystycznym, bo w Zabrze jest nie tylko dobra orkiestra, nie tylko dobre zespoły świetlicowe, ale będzie również pierwsza w Polsce Robotnicza Filharmonia. Z inicjatywy robotników powstaje i udostępni światu pracy dobrą muzykę.

Gdy na apel Zabrze odpowiadają fabryki i warsztaty, huty i kopalnie niech wiedzą, że nie było przypadkiem, że stąd padło hasło przyrzeczenia kongresowego, że czyn kongresowy mógł zrodzić się tylko w takim mieście, gdzie jest silna i świadoma, pełna wiary w słuszność obranej przez Polską Partię Robotniczą drogi klasa robotnicza.

Na nowej historii Zabrze zaważyły nie tyle pokłady węgla, nie urządzenia hutnicze, ale ludzie, którzy tu żyją i z zapalem w codziennym dniu budują socjalizm.

Radziecka kronika kulturalna

Moskiewskie muzeum narodów ZSRR przeniesiono do Leningradu i połączono ze znajdującym się tam muzeum etnograficznym. Nowemu muzeum nadano nazwę Państw. Muzeum Etnografii Narodów ZSRR.

W pobliżu Kisłowodzka, w rejonie grzbietu kaukaskiego, na wysokości 2.100 m. buduje się obecnie stacja astronomiczna, będąca filią obserwatorium Pułkowskiego (pod Leningradem).

Radzieckie koła naukowe obchodzą 63-lecie urodzin wybitnego geografa radzieckiego, członka Akademii Nauk ZSRR Grigoriewa. Jubilat zajmuje w chwili obecnej stanowisko dyrektora Instytutu Naukowo-Badawczego Geografii. Szczególny rozgłos zdobyły jego prace dotyczące Jakutii, obszarów północnych ZSRR, Uralu, Kaukazu i innych terenów.

Spółdzielcy Ozorkowa na cześć Kongresu

Pracownicy Spółdzielni Spożywców „Robotnik” w Ozorkowie zebrani w dn. 26 listopada 1948 r. postanowili uczcić Kongres Zjednoczeniowy.

Pracownicy sklepowi podjęli współzawodnictwo o lepszą obsługę sklepową czystość w sklepach i dekorację wystaw.

Film Polski w akcji przedkongresowej

W związku z Kongresem Zjednoczeniowym Partii Robotniczych opracowany został przez Okręgową Dyrekcję Filmu Polskiego w Łodzi szeroki plan akcji propagandowej, która wyrażać się będzie w wyświetlaniu filmów dla ludności miejskiej i wiejskiej naszego województwa.

I tak z dniem 3 listopada br. wyrusza w teren województwa łódzkiego 12 kin objazdowych, które w okresie trwania akcji przedkongresowej obsłużą 235 miejscowości wiejskich.

Wyświetlane filmy obejmować będą społecznią tematykę radziecką, polską, czeską i mają na celu zapoznanie nasze

go społeczeństwa z przemianami życia gospodarczego i społecznego sprzymierzonych z nami narodów.

Wyświetlany będzie także specjalny film krótkometrażowy, naświetlający znaczenie historyczne Zjednoczenia ruchu robotniczego.

Przed wyświetlaniem filmu odbywać będzie się dla widzów krótka prelekcja organizowana przez Powiatowe i Gminne Komitety Uczczenia Kongresu Zjednoczeniowego, w której omówione zostanie znaczenie historycznego Kongresu Zjednoczeniowego Partii Robotniczych.

Telefon w każdej wsi

Pod względem ilości posiadanych aparatów telefonicznych Polska zajmowała przed wojną 20 miejsce i 1 aparat przypadał na 100 mieszkańców. Mimo zniszczeń wojennych pozycja nasza w Europie została nadal utrzymana, ponieważ w okresie 3 lat powojennych dokonano bardzo dużo w dziedzinie odbudowy urządzeń telefonicznych.

Sieć telefoniczna obejmuje jednak przeważnie ludność miejską, natomiast wieś korzysta

z telefonu w minimalnym stopniu. Stan ten ulega zmianie, ponieważ 6 letni plan rozbudowy urządzeń telekomunikacyjnych przewiduje, że w tym okresie wszystkie gminy i jedna trzecia gromad wiejskich będą miały własne urządzenia telefoniczne. Do czynnej współpracy przy realizowaniu tej ważnej akcji zostały powołane również czynniki samorządowe, spółdzielczość i wiejskie organizacje zawodowe.

Gospody spółdzielcze zapewnią tani posiłek

ludziom pracy na terenie całego kraju

Około 6 miliardów złotych rocznego dochodu netto osiągają właściciele 14 tysięcy prywatnych zakładów gastronomicznych w całym kraju. Łączny bowiem ich obrót roczny wynosi około 30 miliardów złotych (wyczenie dochodu netto opiera się na szacunku praktykowanym przez władze skarbowe). Nie jest więc obojętne na jakie cele przeznaczają się tak potężne kwoty.

W tych warunkach duże znaczenie będzie miała rozbudowana systematycznie sieć gospod spółdzielczych, które zaczęto uruchamiać w różnych częściach kraju dopiero w drugiej połowie br. Gospody spółdzielcze mają być zakładami o nowych formach organizacyjnych, które zastąpią przestarzałe zasady prowadzenia prywatnych restauracji, obliczonych wyłącznie na zysk. Przed nowoczesnymi zakładami gastronomicznymi staje natomiast zadanie dostarczania masom pracującym pełnowartościowego posiłku, zdrowego i taniego, przy zastosowaniu kalkulacji opartej na samowystarczalności gospodarce.

Drugim istotnym zadaniem gospod spółdzielczych będzie upowszechnienie prawdziwie racjonalnego żywienia — w przeciwnieństwie do praktyki restauracji prywatnych, gdzie obsługa konsumenta prowadzona jest pod kątem zyskowności poszczególnych dań, zależnie od wahań cen rynkowych.

Ponadto spółdzielcze gospody mają oddziaływać zakłady pracy na odcinku niepro-

dukcyjnego zadania prowadzenia stołówek. Rozbudowa nowoczesnych zakładów zbiorowego żywienia ułatwi również sytuację coraz większej ilości kobiet pracujących zawodowo.

Mimo, że akcję uruchamiania gospod spółdzielczych podjęto w połowie lipca br., już obecnie czynnych jest w całym kraju 137 takich zakładów.

Na rok przyszły opracowano dwa plany rozbudowy sieci gospod spółdzielczych. Plan minimalny, opierający się na zapewnionej w tym celu kwocie 400 miln. zł. kredytu inwestycyjnego — przewiduje od-

danie do użytku dalszych 157 placówek żywienia zbiorowego, zastępujących stołówki prowadzone przez zakłady pracy. Plan maksymalny, którego realizacja uzależniona jest od możliwości zmobilizowania poważnych kwot na cele inwestycyjne, obejmowałby utworzenie około 1000 gospod spółdzielczych. W chwili obecnej z 14 tysięcy prywatnych przedsiębiorstw gastronomicznych, zaledwie około 6.700 placówek wydaje normalne, gorące posiłki, reszta zaś — to drobne zakłady, których zasadniczym przedmiotem działalności jest wyszynk napojów alkoholowych

Narada instruktorów kolportażu

W ubiegłym tygodniu odbyła się w lokalu KW PPR w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 55 narada instruktorów kolportażu prasy partyjnej z terenu woj. łódzkiego z udziałem kierowników Rozdzielni RSW „Prasa”.

W naradzie wzięli udział także przedstawiciele kolportażu prasy partyjnej PPS.

Narada poświęcona była omówieniu zorganizowania masowego kolportażu prasy przysiężonej Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej.

Zebrany przewodniczył wice-dyrektor Delegatury RSW „Prasa” tow. Kryszewski, który wygłosił referat organiza-

cynno-instrukcyjny naświetlając cele i zadania kolportażu w dniach mającego odbyć się Kongresu Zjednoczeniowego Partii Robotniczych.

W rezultacie dwudniowych obrad ustalony został szeroki plan akcji kolportażowej, która w dniach Kongresu Zjednoczeniowego prowadzona będzie na terenie woj. łódzkiego. W akcji tej wezmą udział specjalne brygady kolporterów na szczeblu powiatowym, gminnym i gromadzkim. Do akcji tej przystąpią wszystkie ogniwa organizacji partyjnych PPR i PPS, tak aby prasa przysiężonej Zjednoczonej Partii dotarła do najszerzych mas partyjnych i bezpartyjnych w woj. łódzkim w mieście i na wsi.

TEATRY

**Dr Z. LATOSZEWSKI i Z. ADAMSKA
W FILHARMONII**

W piątek, 3 grudnia, o godzinie 19.15 w XI Koncercie Symfonicznym Filharmonii Miejskiej w Łodzi wystąpią gościnnie Dr Zygmunt Latoszewski jako dyrygent i Zofia Adamska — solistka (wiolonczela). W programie: „Szecherezada” Rimski-Korsakowa, „Preludia” Liszta i Koncert wiolonczelowy Dworzaka. Kasa Filharmonii czynna codziennie od godziny 10 — 13, zaś w dniu koncertu od 16 do rozpoczęcia koncertu. Część biletów przeznaczona dla członków związków zawodowych, rozprowadza Wydział Kulturalno-Oświatowy OKZZ (Traugutta 18).

**Państwowy Teatr Wojska Polskiego
ul. Jaracza 27**

Dzisiaj o godzinie 19.15 przedstawienie popularnej komedii czeskiej Jana Drdy pt. „Igrzyski z diabłem”. Ciekawa treść, piękne melodie i tańce czynią sztukę w reżyserii Leona Schillera widowiskiem pełnym uroku i optymistycznej wiary w człowieka. Zespół tworzą: Fijewska, Życzowska, Bartosiewicz, Puchniewska, Skwarska, Borowski, Biernacki, Bolkowski, Dejunowicz, Grabowski, Kłosinski, Kozłowski, Lubelski, Łapiński, Łodyński, Maciejewski, Ordon, Staszewski, Wojciechowski, Woźniak i słuchacz PWST. Opracowanie muzyczne Tomasa Kiesewettera i Władysława Raczkowskiego, dekoracje i kostiumy projektu Otto Axera. Tańce w układzie Jadwigi Hryniewickiej.

**Państwowy Teatr Powszechny
ul. 11-go Listopada 21 — tel. 150-36**

W dnach 28, 29, 30.11 i 1.12. występy Mokiejewskiego Teatru Kukiełek M. OBRAZCOWA. Passe partout nieważne. Od dnia 3.12. br. wznowienie sztuki I. Erenburga „Lew na placu”.

**W sobotę „Porwanie Sabineki”
z J. Węgrzynem**

Teatr „Osa” przeprowadził się do sali „Syreny” i w sobotę 4 grudnia o godzinie 19.30 otwiera sezon 1948-49 komedią muzyczną pt. „Porwanie Sabineki”. Udział biorą: Józef Węgrzyn, H. Gruszecka, B. Halmirska, Z. Jamry, Z. Zarembska, W. Brzeziński, J. Darski, J. Siewiarski i H. Szawajcer. Reżyseruje H. Gruszecka. Przy fortepianie: Z. Wiehler i W. Synder. Dekoracje: J. Galewski. Kostiumy: J. M. Szancer.

**Teatr „MELODRAM”
ul. Traugutta 18 (gmach OKZZ)**

Dzisiaj o godzinie 19.15 „Gody weselne” — widowisko ludowe w układzie i reżyserii Leona Schillera. Pełne uroku widowisko opiera się na motywach obrzędowych, tekstach mówionych, śpiewach i tańcach związanych z ludowym obrzędem sobótki, wesela i dożynek. Kompozycja muzyczna Władysława Raczkowskiego i Kazimierza Sikorskiego, tańce Barbary Fijewskiej, kostiumy i dekoracje Stanisława Cegielskiego.

**Teatr Kameralny Domu Żołnierza
ul. Daszyńskiego 34**

Dzisiaj i codziennie o godzinie 19.15 sztuka T. Rattigana „Kadet Winslow”. Udział biorą: Stanisław Bielinski, Helena Fijałkowska, Edward Dziewoński, Irena Horecka, Wanda Jakubińska, Janusz Jaron, Halina Kosobudzka, Andrzej Łapicki, Adam Mikolajewski i Konstanty Pągowski. Reżyseria Erwina Axera. Dekoracje i kostiumy Władysława Daszewskiego. Kasa czynna od 11 do 13 i od 15. Tel. 123-02.

**Teatr Komedi Muzycznej „LUTNIA”
Piotrkowska 243**

Dzisiaj i codziennie o godz. 19.15 „Piękna Helena” — opera komiczna w 3 aktach J. Offenbacha. Bilety wcześniej do nabycia w Związku Artystów Plastyków, ul. Piotrkowska 102, a od godziny 17 w kasie teatru, w niedzielę kasa teatru czynna od godziny 11.

KONCERT TUR

Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego — Zarząd Wojewódzki i Centralne Biuro Koncertowe — Okręg Łódzki: urządza koncert w sobotę 4 grudnia 1948 roku o godz. 16.30 w sali Zarządu Wojewódzkiego TUR — CRDK ul. Piotrkowska 243. Udział biorą: Łódzka Orkiestra Symfoniczna, dyrygent Józef Pawłowski, soliści — Julia Gorzechowska — sopran, Anna Tokarczykówna — fortepian. W programie: Pieśni i tańce — dawne i dzisiejsze. Przed sprzedażą biletów w kasie OKZZ, ul. Traugutta 18 i w sekretariacie Zarz. Wojew. TUR ul. Piotrkowska 243 a w dniu koncertu w kasie TUR-u. Cena zł. 25 dla członków Związków Zawodowych.

TEATR OBRAZCOWA NA ODBUDOWĘ WARSZAWY

Dzisiaj, w czwartek, dnia 2 grudnia 1948 r. w sali Teatru Powszechnego (11 Listopada 21) odbędą się dwa począłne występy znakomitego zespołu kukielkowego Sergiusza Obrazcowa. O godzinie 16.30 wykonana zostanie barwna baśń pt. „Noc wigilijna”, zaś o godzinie 20 Koncert „Pieśni z lalkami” w wykonaniu Obrazcowa z udziałem Borisa Sinskiego — skrzypce. Występy organizuje Zarząd Miejski w Łodzi, Wydział Kultury i Sztuki. Bilety do nabycia w kasie Teatru Powszechnego od godz. 10 do 14 i od 16 do 20. Całkowity dochód Artystów przeznaczają na Fundusz Odbudowy Warszawy.



Wszystko przemyślano z góry...

Kapitan Sportowy ŁOZPN-u i jego 15-tu chłopców z pewnymi siebie minami udają się do Chorzowa



**Kapitan Sportowy ŁOZPN-u
Zygmunt Kowalski**

Już od kilku dni kapitan Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej chodzi ze „spuchniętą” głową. Mecz ze Śląskiem ma, jak to się

mówi, już za pasem, a tu LKS donosi nagłe o kontuzjach swych zawodników, odniesionych podczas ostatniej przeprawy ligowej w Poznaniu.

ACH TEN ŁUĆ

— Największy kłopot — mówi p. Kowalski — sprawia mi kontuzja Łucia, inni sądzę wykurują się do niedzieli. Gdyby się okazało, że Łuć nie będzie mógł grać, będę musiał zastąpić go Kopanińskim. Mam również pewne obawy co do Urbana — mówi nasz rozmówca — gdyż Urban już dłuższy czas nie gra, ale pocieszam się tym, że trenuje. Jeżeli jednak nie będzie się czuł na siłach wziąć na siebie odpowiedzialności za swą grę, to zastąpię go Millerem. W tej chwili jednak — mówi kapitan sportowy ŁOZPN-u — za najlepszego „sztopera” uważam bezwzględnie Konarskiego z Widzewa, no ale cóż — chłopak wisi. Gdyby nie był zawieszony przez P. Z. P. N. — to niewątpliwie wystawiłbym go zamiast Urbana.

CO GŁOWA, TO GŁOWA...

Widzimy więc, że kapitan ŁOZPN-u potrafił wyjść z impasu. Ewentualne luki w składzie potrafi jakoś załatać. Obmyślony jest również plan strategiczny niedzielnego meczu. Łęczy kapitan sportowy ŁOZPN-u będzie się starał przede wszystkim wypróbować na pomocy, dopiero gdyby zaszła istotna konieczność, a więc gdyby na przykład, mówiąc po sportowemu, „nawalił” Kraszewski, to wówczas na miejsce jego musiałby przejść Łęczy, a jego miejsce zajęłby musiał Pietrzak lub Miller.

Dla uspokojenia opinii piłkarskiej Łodzi warto przypomnieć, że w myśl regulaminu dozwolona jest wymiana dwóch zawodników w czasie gry. Nic też dziwnego, że p. Kowalski zabiera ze sobą aż 15 piłkarzy.

OPTYMISTYCZNY NASTRÓJ

— W jakim nastroju wybiera się pan do Chorzowa? — pytamy naszego rozmówcę.

— Jadę nastrojem optymistycznym. Jeżeli chłopcy zagrają tak jak w Bratislavie, to będą spokojny o wynik. Dla nas ten mecz nie ma specjalnego znaczenia, gdyż w najlepszym razie możemy tylko przeszkodzić na przedostatnie miejsce, dla Śląska natomiast będzie on miał kolosalne znaczenie, gdyż jak uda mu się wygrać z nami, to zdobędzie puchar. W przeciwnym wypadku puchar zdobędzie Kraków.

NIE JEST WYKLUCZONA NIESPODZIANKA

Jak się ma mniejszą odpowiedzialność, to lepiej się zwykle gra, nie jest to więc wykluczone, że na zakończenie sezonu „Anno Domini 1948” piłkarze nasi zgrotują nam miłą niespodziankę.

WYJAZD W SOBOTĘ

Wyjazd ich do Chorzowa wyznaczono na sobotę rano, mecz zaś odbędzie się w niedzielę 5-go grudnia przed południem.

Sport w Z.S.R.R.

Narciarze radzieccy

w pełni przygotowani do sezonu

MOSKWA (obsł. wł.). — Państwowy Komitet Kultury Fizycznej ustalił program ogólnoradzieckich imprez narciarskich w nadchodzącym sezonie zimowym.

Pierwsze zawody czołowych narciarzy odbędą się w styczniu w Leningradzie. W tym samym czasie w Bakuriani, w Gruzji rozegrane zostaną ogólnoradzieckie zawody w slalomie i skokach narciarskich. Narciarskie mistrzostwa Związku Radzieckiego rozegrane zostaną w Swierdłowsku. W kwietniu odbędą się mistrzostwa wysokogórskie, które będą miały miejsce na północy

ZSRR koło Kirowska. Sezon sportowy zakończony zostanie dorocznymi zawodami w Murmańsku w ramach tradycyjnego „święta północy”.

Narciarze radzieccy rozpoczęli już staranne przygotowania do sezonu. W wielu miastach odbywają się obozy treningowe pod kierownictwem czołowych zawodników i fachowych trenerów. W najbliższym czasie odbędą się w Swierdłowsku specjalna konferencja poświęcona omówieniu aktualnych zagadnień sportu narciarskiego.

Nowe rekordy świata

Zatwierdził Międzynarodowy Związek Lekkoatletyczny

LONDYN (obsł. wł.). — Międzynarodowy Związek Lekkoatletyczny zatwierdził 10 nowych rekordów światowych, ustanowionych w ciągu tego rocznego sezonu. 9 zatwierdzonych wyników jest nowymi rekordami świata. Jeden rekord — w biegu na 100 metrów w konkurencji żeńskiej — został wyrównany przez Holenderkę Blan-

kers - Koen. Obecnie rekord ten — 11,5 sek., należy wspólnie do Blankers - Koen i Amerykanki Stephens.

Zatwierdzono następujące rekordy:
400 m. — Mc Kenley (Jamajka) 45,9 sek. ustanowiony w Milwaukee.
2.000 m. — Reiff (Belgia) 5 : 07,0 min. usta-

nawiony w Brukseli.

80 m. p. pł. kobiet — Blankers - Koen (Holandia) 11,0 sek., ustanowiony w Amsterdamie.
5 mil chód — Churcher (Anglia) 35 : 43,4 minuty, ustanowiony w Londynie.

30.000 m. — Hietanen (Finlandia) 1 : 40 : 46,4 godz., ustanowiony w Jyväskylä (Finlandia).

Rzut młotem — Nemeth (Węgry) 59,02 m., ustanowiony w Tata (Węgry).

Rzut dyskiem — Consolini (Włochy) 55,33 m., ustanowiony w Mediolanie.

100 m. kobiet — Blankers - Koen (Holandia) 11,5 sek., ustanowiony w Amsterdamie.

Sztafeta 4 na 110 y — repr. Norwegii 47,4 sek., ustanowiony w Ryswyk (Norwegia).

Rzut oszczepem kobiet — Bauma (Austria) 48,21 m., ustanowiony w Wiedniu.

Uwaga sportowcy wsi

G.U.K.F. rozprowadzi sprzęt łyżwiarski

Ponieważ akcja upowszechnienia łyżwiarstwa napotykała dotychczas na poważne trudności z powodu braku sprzętu, Główny Urząd Kultury Fizycznej zakupił znaczną ilość łyżew oraz butów narciarskich i do łyżew. Oprócz łyżew popularnych („Turfy”), do hokeja oraz do jazdy

figurowej i szybkiej, znajdują się również łyżwy drewniane z metalowym ostrzem, przeznaczone dla wsi.

Sprzęt, zakupiony przez GUKF, zostanie rozprowadzony w terenie za pośrednictwem związków sportowych i poszczególnych pionów.

Ośrodki wychowania fizycznego dla młodzieży pracującej

W ramach akcji upowszechnienia wychowania fizycznego Związkowa Rada Kultury Fizycznej i Sportu przy KCZZ prowadzi ożywioną działalność. Obecnie, w porozumieniu z Funduszem Wezasów Pracowniczych, Rada Związkowa przystąpiła do uruchomienia 17 ośrodków młodzieżowych z nastawieniem na wychowanie fizyczne i sport. Ośrodki zostaną utworzone przy domach wypoczynkowych. Korzystać z nich będzie mogła młodzież pracująca, w ramach normalnych urlopów wypoczynkowych.

Ponadto zorganizowane zostaną trzy ośrodki wzorowe, przeznaczone dla sportu wycieczkowego. Dwa z nich — to ośrodki sportów zimowych: w Zakopanem i Szklarskiej Porębie. Trzeci ośrodek przeznaczony będzie dla sportów letnich.

O puchar Kaluży

Skład Śląska na mecz z Łodzią

KATOWICE (obsł. wł.). — Na decydujący, o zdobyciu w roku bieżącym pucharu im. Sp. Józefa Kaluży, mecz Śląsk — Łódź, kpt. Zw. Śl. OZPN powołał do reprezentacji następujących piłkarzy: z Kop. Debieńsko — Budnego; ze „Śląska” (Świętochłowice) — Sztoła; z AKS

(Chorzów) — Durnicka, Wieczorka, Gajdzika, Barańskiego i Kuliga; z „Ruchu” — Cieślaka i Suszczyka; z „Naprzodu” — Stawowego; z Hutki Pokój (Nowy Bytom) — Szombarek; z „Polonii” (Piekarzy) — Siwego; z „Naprzodu” (Lędziny) — Dudę i z „Rvmiera” — Pyłłika.

Sądownicy ku uczczeniu Kongresu Zjednoczeniowego

Zebrani na Nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniu w dniu 1 grudnia 1948 roku członkowie Związku Zawodowego Pracowników Sądowych i Prokuratorów powzięli uchwałę treści następującej:

„My, funkcjonariusze wymiaru sprawiedliwości Sądu Najwyższego, Sądu Apelacyjnego, Sądu Okręgowego, Sądów Grodzkich okręgu Łódzkiego, Sądu Pracy i Sądu Ubezpieczeń Społecznych, zrzeszeni w Związku Zawodowym Pracowników Sądowych i Prokuratorów w chwili zbliżającego się zjednoczenia przodujących partii politycznych Polskiej Klasy Robotniczej, któ-

re uczynić winno z Polskiego Ruchu Robotniczego mocne ogniwo międzynarodowego frontu walki o wolność, postęp i pokój — celem należytego uświetnienia tej wielkiej chwili — pragnąc wysiłkiem osobistym zmanifestować swój żywy udział w dziele budowy ustroju socjalistycznego —

Deklarujemy w okresie od dnia 1 do 22 grudnia 1948 r. gotowość wypełnienia zobowiązań przyjętych przez nas zgodnie z uchwalonym planem pracy, polegającym na usunięciu w powyższym terminie wszelkich zaległości”.

Irlandia — Holandia

8:8 w boksie

LONDYN (obsł. wł.). — W Belfast odbyło się międzynarodowe spotkanie bokserskie między amatorskimi reprezentacjami Irlandii i Holandii. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 8 : 8.

Ofiary na strajkujących robotników we Francji

Na strajkujących górników francuskich wpłacono: 10.439 zł. — Pracownicy P. Z. Z. P. P. Łódź — Południe.

3.720 zł. — Koło terenowe PPR Julianów przy dzielnicy Bałuty.

6.867 zł. — Koło PPR przy P. F. K. Ośrodek Nr. 1 w Łodzi.

17.000 zł. — Pracownicy Spółdzielni Kraw. Bieliżn. „Równość” — Kilińskiego 94.

1.455 zł. — Wychowawczyń Domu Dziecka w Helenówku (wpłacono w O. K. Z. Z. dn. 24. 11. Nr. asygn. 2979).

5.118 zł. — Dzielnica Bałuty PPR (wpłacono w O. K. Z. Z. dn. 19. 11. 48 Nr. asygn. 2931).

22.600 zł. — Pracownicy Spółdzielni „Sztuka” — Piotrkowska 42 (wpłacono na k-to PKO dn. 26. 11.)

2.856 zł. — Pieniądze zebrane na uroczystości ślubnej, która odbyła się dn. 27. 11. b. r. w Łodzi przy ul. Południowej 8, przez ob. Sandperla (wpłacono na k-to PKO.)

NA WSPÓLNY DOM

Spółdzielnia Gospodarcza pracowników przemysłu włókienniczego „Unia” zgodnie z uchwałą Walnego Zgromadzenia przekazała na „Wspólny Dom” zł. 150.000 (słowem sto pięćdziesiąt tysięcy złotych) przelewem BGS za Nr C 004278. D-034513